

PAPIESKI DOKTORAT

Uroczysty koncert (23 listopada), podczas którego zostanie wykonana Msza c-dur „Koronacyjna” W.A. Mozarta, będzie głównym akcentem jubileuszu 10-lecia przyznania doktoratu honoris causa UMK papieżowi Janowi Pawłowi II.

Koncert odbędzie się dokładnie w ten sam dzień co uroczystość nadania honorowego doktoratu UMK w Watykanie w 2004 roku. Dzieło W.A. Mozarta wykonają: Orkiestra Symfonicznych Bydgoskich (kierownictwo artystyczne: Marek Czekala), Chór Akademicki UMK (przygotowanie: Arkadiusz Kaczyński, kierownik artystyczny koncertu), Chór Akademicki UKW w Bydgoszczy (przygotowanie: Bernard Mendlik), Izabela Szyma-Wysocka (dyrygent) oraz soliści Elżbieta Stengert (sopran), Patrycja Stróżyk (alt), Adam Zdunikowski (tenor) i Michał Hajduczenia (bas). Muzyce towarzyszyć będzie projekcja fragmentów filmu „Jan Paweł II – doktor honoris causa UMK” z przemówieniami Ojca Świętego podczas uroczystości w Watykanie. Początek koncertu o godz. 17:00 w Auli UMK. Wstęp wolny za okazaniem wejściówek (do odbioru w Auli przed koncertem).

Dzień później – w poniedziałek 24 listopada – w Sali Rady Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania odbędzie się sesja „Ocalić dziedzictwo”. Wykłady wygłoszą: prof. Franciszek Ziejka z Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Jan Paweł II – doktoraty honoris causa nadane przez polskie uczelnie*), b. premier Hanna Suchocka (*Święty Jan Paweł II widziany oczyma dyplomaty*), prof. Zbigniew Witkowski z UMK (*Państwo myśli społecznej św. Jana Pawła II*) oraz ks. prałat Sławomir Oder (*Santo subito – droga ku kanonizacji*). Sesja odbędzie się w godz. 10.00–13.30 •

(CPiI)



Fot. Archiwum CPiI

***Spokojnych Świąt Bożego Narodzenia,
Dobrego Nowego 2015 Roku***

życzy Redakcja „Głosu Uczelni”

KRONIKA REKTORSKA	4
10 LAT MINĘŁO	5
RAZEM OD DEKADY	9
TROCHĘ HISTORII	10
OGRÓD ZDROWIA I URODY	11
TORUŃ, BYDGOSZCZ –	
W BIBLIOTEKACH	12
NAGRODA DLA CHEMIKA	12
NOWI PROFESOROWIE	13
MŁODZI, WYBITNI	16
JEDZIEMY POMAGAĆ	18
KOBIETA W KŁOPOTACH	19
BALCEROWICZ MUSI... PRZYPOMINAĆ ..	21
PRAWO KONSTYTUCYJNE	22
ARTYŚCI RAZEM	22
TEMIDA O UCZELNIACH	23
SUKCES PRAWNICZKI Z UMK	24
SIEDMIORO WSPANIAŁYCH	24
KONFERENCJE NAUKOWE	24
OPIEKA NAD GROBAMI	25
Z ŻAŁOBNEJ KARTY	25
DOCENIENI W NORWEGII	26
KOŁO CZASU – DRAMAT WOLNOŚCI ...	27
PO RAZ TRZYNAŚTY	27
Z SENATU	28
NAGRODY NOBLA 2014	29
EUROPEJSKIE OBSERWATORIUM	
POŁUDNIOWE	31
POLSKIE KOLĘDY – POWÓD	
DO DUMY!	32
25 RAZY BLUES	34
BRUD TEGO ŚWIATA	36
NASI STUDENCI NIE ZAWIEDLI	38
OD NOWA ZAPRASZA	38
PRAKTYCZNE STUDIA EDYTORSKIE	39
O PRAWACH KOBIET	40
DR JAN BEŁKOT (1946–2004)	40
GŁOS NA STRONIE	41
ZARAZ WRACAM	41

Ten numer „Głosu Uczelni”
został zamknięty 12 listopada

Redaktor prowadzący:
Winicjusz Schulz



e-mail: glos-umk@umk.pl

www.glos.umk.pl

KRONIKA REKTORSKA

9–11.10. Prorektor **J. Styczyński** uczestniczył w Centralnej Inauguracji Roku Akademickiego Uczelni Medycznych na Uniwersytecie Medycznym w Łodzi.

14.10. JM Rektor **A. Tretyn** i prorektor **J. Styczyński** uczestniczyli w otwarciu na Wydziale Farmaceutycznym ogrodu roślin leczniczych i kosmetycznych.

14.10. Prorektor **J. Styczyński** wziął udział w uroczystości wręczenia nagród Prezydenta Bydgoszczy nauczycielom akademickim z Collegium Medicum.

15.10. Prorektor **B. Przyborowska** wzięła udział w uroczystościach Dnia Edukacji Narodowej zorganizowanych przez kujawsko-pomorskiego kuratora oświaty.

15.10. Prorektor **J. Styczyński** wygłosił wykład podczas inauguracji kolejnego cyklu spotkań „Medyczna Środa”, prowadzonych w Collegium Medicum.

16.10. Prorektor **J. Styczyński** wygłosił wykład podczas spotkania naukowego Oddziału Kujawsko-Pomorskiego Polskiego Towarzystwa Neonatologicznego.

16–17.10. Prorektor **B. Przyborowska** uczestniczyła w posiedzeniu Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej.

17.10. Prorektor **J. Styczyński** wziął udział w immatrykulacji studentów Wydziału Nauk o Zdrowiu.

17.10. JM Rektor **A. Tretyn** uczestniczył w spotkaniu z prezydentem RP Bronisławem Komorowskim z okazji obchodów 30. rocz. uprowadzenia bł. ks. J. Popiełuszki.

17–18.10. JM Rektor **A. Tretyn** uczestniczył w obchodach 110-lecia Politechniki Gdańskiej.

21.10. Prorektor **J. Styczyński** przewodniczył posiedzeniu Rady Collegium Medicum.

21–23.10. JM Rektor **A. Tretyn** uczestniczył w posiedzeniu Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich i obchodach 70-lecia UMCS w Lublinie.

22.10. Prorektorzy **B. Przyborowska** i **A. Sokala** spotkali się z prodziekanami wydziałów UMK.

23.10. Prorektor **A. Sokala** wziął udział w otwarciu IV Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Niewygodne dla władzy. Ograniczenie wolności słowa na ziemiach polskich od wieku XIX do czasów współczesnych”.

23.10. Prorektor **J. Styczyński** wziął udział w otwarciu Targów Pracy i Promocji Pracodawców OFFerty 2014.

24.10. JM Rektor **A. Tretyn** wziął udział w Konferencji Dziekanów Wydziałów Przyrodniczych Uczelni Polskich.

27.10. Prorektor **D. Dziawgo** wzięła udział w posiedzeniu Komisji Budżetowej Uniwersytetu.

28–29.10. Prorektor **B. Przyborowska** spotkała się z zespołem Polskiej Komisji Akredytacyjnej oceniającej kierunek „chemia”.

30.10. JM Rektor i prorektorzy **D. Dziawgo** i **A. Sokala** spotkali się z goszczącym na UMK prof. Leszkiem Balcerowiczem.

31.10. JM Rektor **A. Tretyn** spotkał się z osadą wioślarską, która wzięła udział w regatach na Harvardzie.

1.11. JM Rektor **A. Tretyn** uczestniczył w kweście na rzecz ratowania zabytkowych nagrobków na cmentarzu św. Jerzego.

3.11. Prorektor **B. Przyborowska** wzięła udział w spotkaniu Rady Programowej Gimnazjum i Liceum Akademickiego.

5.11. Prorektor **D. Dziawgo** wzięła udział w spotkaniu Zespołu ds. pozyskiwania środków finansowych z programów krajowych organizowanym przez Urząd Marszałkowski województwa kujawsko-pomorskiego.

6.11. Prorektor **B. Przyborowska** wzięła udział w otwarciu XXIV Zjazdu Polskiego Stowarzyszenia Szkół Pracy Socjalnej.

6.11. Prorektor **A. Sokala** uczestniczył w otwarciu wystawy poplenerowej Międzynarodowego Studenckiego Pleneru Malarskiego „Ława- wiatr w żagle”.

8.11. Prorektor **D. Dziawgo** wzięła udział w Dniach Otwartych w Oddziale Okręgowym NBP w Bydgoszczy.

11.11. Prorektor **B. Przyborowska** uczestniczyła w uroczystościach z okazji 96. rocznicy odzyskania niepodległości w Toruniu.

11–15.11. JM Rektor **A. Tretyn** wziął udział w konferencji poświęconej umiędzynarodowieniu i rankingom QS Apple w Taipei.

12.11. Prorektorzy **B. Przyborowska** i **A. Sokala** spotkali się z prodziekanami UMK.

12.11. Prorektor **A. Sokala** uczestniczył w otwarciu Pracowni Hemodynamiki i Angiografii Kliniki Kardiologii oraz zmodernizowanych pomieszczeń kliniki położnictwa, chorób kobiecych i ginekologii onkologicznej w Szpitalu Uniwersyteckim nr 2 w Bydgoszczy. **(czy)**

Zespół redakcyjny:

Winicjusz Schulz (redaktor naczelny), Wojciech Streich (zastępca redaktora naczelnego), Aleksander Anikowski, Marcin Czyżniewski, Marta Dąbrowska, Łukasz Goniak, Marcin Lutomierski, Mirosław Męczałski, Andrzej Romański i Zofia Chyła-Betköt (korekta)

Konsultant naukowy i redakcyjny: prof. Mirosław Strzyżewski

Stale współpracują:

Alina Dauksza-Wiśniewska, Marian Filar, Sławomir Jaskólski, Piotr Kurek, Edward Saliński

Adres redakcji: 87-100 Toruń, ul. Gagarina 39, pok. 4 i 5, tel. 56 611 42 89, tel./fax 56 611 42 16

Opracowanie graficzne: Edward Saliński

Skład: Dariusz Żulewski

Druk: Wydawnictwo Naukowe UMK, ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń, tel. 56 611-42-95, e-mail: wydawnictwo@umk.pl

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, a także zastrzega sobie prawo do skracania i opracowywania artykułów oraz ich tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam.

Ogłoszenia wymiarowe – 1,5 zł za cm²

Dla osób związanych z UMK – 50% zniżki

Serwis fotograficzny: http://glos.umk.pl/serwis_fotograficzny.html

– Mija właśnie 10 lat od chwili, gdy bydgoska Akademia Medyczna połączona została z UMK. Byli entuzjaści, ale byli też sceptycy wobec tamtej decyzji. Przypomnijmy może argumenty jednych i drugich.

– 10 lat temu jako adiunkt, przygotowywałem się do habilitacji i nie byłem w żaden sposób zaangażowany w proces łączenia Akademii Medycznej z UMK. Argumentacje znam raczej z przekazów. Rektor Akademii Medycznej, prof. Danuta Miścicka-Śliwka przedstawiała wówczas cztery główne argumenty za fuzją z UMK: lepsze wykorzystanie bazy naukowej i dydaktycznej, znalezienie się w pełnoprofilowym uniwersytecie, spełnienie uniwersalności zainteresowań naukowych obu środowisk oraz stworzenie podstawy do tworzenia metropolii bydgosko-toruńskiej i budowania związków między obydwoma miastami. Co ważne, w tym momencie pojawiały się też projekty powstającej właśnie ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym”, która to miała usystematyzować funkcjonowanie uczelni i szkolnictwa wyższego. Argumenty sceptyków, które są mi znane, dotyczyły warunków połączenia, które nie do końca były przygotowane, oraz kontrargumentów wobec argumentów pani rektor.

– **Decyzja o formalnym połączeniu to było ważne wydarzenie w życiu obu uczelni, ale wiadomo było, że w praktyce takie połączenie to proces rozpisany na lata. Czy dziś, po 10 latach, możemy mówić, że proces integracji całkowicie się dokonał, czy może są jeszcze takie dziedziny, które pozostawiają sporo do życzenia?**

– W naszej sytuacji integrację rozumiem jako proces scalania się dwóch środowisk w jedno, funkcjonujące tak jak rodzina. Geograficzna odległość ponad czterdziestu kilometrów nie jest jednak ułatwieniem

10 LAT MINĘŁO

Z prof. Janem Styczyńskim, prorektorem UMK
ds. Collegium Medicum,
rozmawia Winicjusz Schulz

w życiu codziennym. Z jednej strony, każda istotna dla Collegium Medicum decyzja musi przejść proces akceptacji w Toruniu, co zajmuje czas i oznacza wiele poziomów dodatkowych analiz. Z drugiej strony, współpraca na poziomie kilku jednostek naukowo-dydaktycznych istniała niezależnie od faktu połączenia obydwu uczelni i była zależna od zaangażowania i dobrej woli pracowników. Tak naprawdę niewiele nowych poziomów współpracy naukowej zostało nawiązanych pomiędzy obydwoma kampusami w ostatnich latach. Z trzeciej strony, o ile taka może istnieć, mam wrażenie, że z uwagi na te warunki i sposób funkcjonowania Uczelni, coraz więcej pracowników Collegium Medicum ma problemy z zaangażowaniem się w życie uczelni, niezależnie czy identyfikuje się bardziej z Collegium Medicum, czy bardziej z UMK. Zaangażowanie i motywacja to klucz do sukcesu. Śmiem twierdzić, że o rzeczywistej integracji będziemy mogli powiedzieć dopiero wtedy, gdy rektorem UMK zostanie przedstawiciel Collegium Medicum z Bydgoszczy. Dla jasności: nie jestem tym w ogóle zainteresowany.



– A może pełna integracja nie jest potrzebna? Specyfika nauk medycznych może przecież powodować, że nie każdy mechanizm funkcjonujący w toruńskiej części uniwersytetu sprawdzi się w bydgoskiej. Toruń też ma takie dziedziny, które wymagają nieco innych rozwiązań, choćby Wydział Teologiczny czy Wydział Sztuk Pięknych. Collegium Medicum nawet finansowane jest przez inny resort. Do tego dochodzi problem bazy klinicznej.

– Życie toczy się bardzo szybko. Realia towarzyszące łączeniu się Akademii Medycznej z UMK dzień lat temu były inne niż są dzisiaj. Liczba wydziałów w części toruńskiej powiększyła się w tym czasie. Wraz z wejściem do Unii Europejskiej w 2004 roku bardzo skomplikowały się procedury administracyjne i często nie ma możliwości, aby mogły one być identyczne w części toruńskiej i bydgoskiej, zwłaszcza biorąc pod uwagę aspekty odnoszące się do funkcjonowania Collegium Medicum, szpitali uniwersyteckich oraz działalności leczniczej na rzecz pacjenta prowadzonej przez wielu pracowników naukowo-dydaktycznych w Collegium Medicum. Praca lekarzy będących pracownikami naukowo-dydaktycznymi polega na co najmniej potrójnej działalności: lekarza, dydaktyka i naukowca. Jest to niezmiernie trudne do pogodzenia, nie tylko w Polsce. A obecne czasy dokładają jeszcze lekarzom ogromne ilości obowiązków administracyjnych.

Autonomia Collegium Medicum to autonomia finansowa, to lecznicza działalność usługowa większości pracowników naukowo-dydaktycznych, to miasto Bydgoszcz, to prestiż medycyny jako pewnego zatrudnienia po studiach. Collegium Medicum jest finansowane przez Ministerstwo Zdrowia, natomiast kampus toruński przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Są to dwa zupełnie różne ministerstwa, zajmujące się różnymi dziedzinami życia i inaczej funkcjonujące. I tak samo jest z naszymi kampusami. Jeśli dołożyć do tego fakt, że zdrowie jest obecnie najtrudniejszym obszarem w zarządzaniu na szczeblu rządowym, to tak samo jest na szczeblu uczelni. Przy ogromie problemów dotyczących codziennego funkcjonowania ochrony zdrowia, priorytetem działalności Ministerstwa Zdrowia nie są przecież uczelnie.

Ponieważ decyzje zapadają w Toruniu i preferują większość, pracownicy Collegium Medicum muszą się dostosowywać. Przykładem decyzji, dla Torunia oczywistej, a dla Bydgoszczy niezwykle problemowej, może być 3-tygodniowa przerwa zimowa, która w efekcie niemalże uniemożliwia organizację trzech tur czterotygodniowych praktyk wakacyjnych w CM i zmusza do kałomnej organizacji kalendarza zajęć dydaktycznych.

– Zarówno 10 lat temu, jak i teraz niejednokrotnie padało pytanie o bilans korzyści. Kto na połączeniu więcej zyskał: toruński uniwersytet czy jego bydgoska

część? W jakich dziedzinach te korzyści widać najbardziej? W jakich sens połączenia zyskał szczególnie wymiar?

– Gdy patrzy się z punktu widzenia indywidualnego pracownika Collegium Medicum, sytuacja chyba nie różni się istotnie od tej sprzed 2004 roku. Gdy patrzy się z punktu widzenia absolwenta, doktoranta lub habilitanta – w momencie odbioru dyplomu dowiadyuje się, że wszystko zrobił w Toruniu, bo na dyplomie nie pojawia się nazwa Collegium Medicum ani lokalizacja Wydziału w Bydgoszczy. A nie jest to prawda.

Z punktu widzenia UMK – korzyść jest ogromna: dolicza się 3 wydziały, 15 kierunków studiów, około 5,5 tysiąca studentów, 172 zagranicznych studentów kierunku lekarskiego, 760 nauczycieli akademickich, w tym szereg wybitnych naukowców. Nie wiem, jaką pozycję w kraju wśród wyższych uczelni zajmował UMK przed rokiem 2004, ale dzisiejsza siódma pozycja nie byłaby osiągalna bez potencjału Collegium Medicum. Natomiast licząc oddzielnie tylko uczelnie medyczne, czyli uniwersytety medyczne oraz krakowskie i bydgoskie Collegium Medicum wg rankingu „Perspektyw”, pozycja naszego Collegium Medicum w roku 2014 jest taka sama jak w roku 2004, ale co gorsza, różnica do wyprzedzających nas uczelni medycznych powiększyła się. Wniosek na dziś jest taki, że pod tym względem część bydgoska na połączeniu nie zyskała.

– Ale może ten dystans byłby jeszcze większy, gdyby do połączenia nie doszło. W minionym 10-leciu Collegium Medicum także bardzo unowocześniło bazę i wyposażenie. Począwszy od nowej siedziby dla farmaceutów, na niedawno oddanym do użytku jednym z najnowocześniejszych domów studenckich w Polsce kończąc.

– Wszystkie inwestycje ostatnich dziesięciu lat w Collegium Medicum są efektem albo decyzji podjętych przed połączeniem, albo efektem starań poprzedniej prorektor ds. Collegium Medicum, prof. Małgorzaty Tafil-Klawe oraz kanclerz Magdaleny Brończyk w Ministerstwie Zdrowia i Urzędzie Miasta Bydgoszczy. Przecież to nie Toruń rozbudowuje Szpital Uniwersytecki im. Jurasza. Z kolei najnowocześniejszy w Polsce Dom Studencki nr 3 powstał ze środków własnych Collegium Medicum i kredytu, który Collegium Medicum będzie spłacać przez wiele lat. Z oczywistych względów w CM nie powstało nic z funduszy Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Natomiast, pomijając budynek Wydziału Farmaceutycznego, o którego budowie decyzję podjęto przed połączeniem AM z UMK, to Urząd Marszałkowski praktycznie nie wspiera Collegium Medicum i szpitali uniwersyteckich, chociaż ochrona zdrowia jest w jego gestii. Mam nadzieję, że dojdzie do zakupu rezonansu magnetycznego dla Szpitala im. Bizziela, który Urząd Marszałkowski obiecał sfinansować w dwóch-

-trzech kosztów. Dla porządku jednak dodam, że w 2012 roku Szpital im. Bizuela otrzymał sprzęt dla Kliniki Gastroenterologii i Oddziału Noworodków.

– We współczesnej nauce raz po raz wspomina się o badaniach interdyscyplinarnych jako tych przynoszących szczególnie spektakularne efekty. Gdy 10 lat temu uczelnie się łączyły, entuzjaści takiego rozwiązania właśnie badań interdyscyplinarnych używali jako jednego z koronnych argumentów. Możemy podać konkretne przykłady?

– Przyszłość nauki leży w interdyscyplinarności badań naukowych i należy robić wszystko, co możliwe, aby je popierać. Współpraca pomiędzy niektórymi jednostkami naukowymi istniała już przed połączeniem obydwu uczelni i była zależna od zaangażowania i chęci poszczególnych pracowników. Bardzo owocna jest współpraca Katedry i Kliniki Chorób Oczu z zespołem profesora Macieja Wojtkowskiego. Od dawna zespół profesora Marka Jackowskiego z Katedry Chirurgii Ogólnej, Gastroenterologicznej i Onkologicznej współpracuje z Wydziałem Chemii. Bardzo dużo w tej kwestii zrobił rektor profesor Andrzej Tretyn, z którego zespołem współpracuje kilka katedr Collegium Medicum, a ja osobiście już w 2004 roku byłem jednym z inicjatorów badań z zastosowaniem technologii mikromacierzy w onkologii dziecięcej. Duże sukcesy w tym zakresie osiągnęła dr Joanna Szczepanek z zespołu profesora Tretyna.

– Obecnie innym koronnym argumentem „za” integracją mogą być wyniki rekrutacji. W czasach niżu demograficznego, lawinowo spadającej liczby chętnych do studiowania wskaźniki dotyczące naboru na wiele kierunków w Collegium Medicum, np. na kierunek lekarski, farmację, fizjoterapię, dietetykę czy optykę mogą być powodem ... zazdrości niejednego dziekana z toruńskiego kampusu.

– Od kilku lat medycyna jest w Polsce najatrakcyjniejszym kierunkiem dla kandydatów na studia. Wynika to zapewne z gwarancji zatrudnienia, i to na całym świecie, gdyż nasz Wydział Lekarski posiada akredytację amerykańską, podobnie jak i inne podlegające Ministerstwu Zdrowia, tj. w uniwersytetach medycznych oraz krakowskim Collegium Medicum. Dlatego u nas medycynę chcą studiować studenci z innych krajów. Również absolwenci pozostałych kierunków Collegium Medicum nie muszą się martwić o przyszłe zatrudnienie. Mówię oczywiście o sytuacji w roku 2014, bo nikt nie jest w stanie przewidzieć przyszłości. Jako ciekawostkę podam, że 60 procent studentów na Wydziale Lekarskim pochodzi spoza naszego województwa.

– Pozostańmy jeszcze przy medycynie. Co roku prawie 30 osób na jedno miejsce na kierunek lekarski.

Od lat ten kierunek plasuje się na czele rankingu rekrutacyjnego na UMK. Powodzenie medycyny sprawia, że coraz więcej uczelni chce kształcić lekarzy (ostatnio kierunek ten pojawił się w ofercie uczelni z Kielc i Rzeszowa). Nie niesie to ze sobą ryzyka?

– W Polsce wytworzyła się kuriozalna sytuacja. Dotychczas studia na kierunku lekarskim były prowadzone w 11 uczelniach podległych Ministerstwu Zdrowia, z określonym limitem przyjęć. Rektorzy większości tych uczelni deklarowali gotowość przyjęcia większej liczby studentów, jednak Ministerstwo Zdrowia nie wyrażało na to zgody. A teraz, niejako na przekór temu, Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego wyraża zgodę na otwieranie nowych kierunków lekarskich. Odbywa się to kosztem znacznych środków publicznych, w imię lokalnych ambicji. W bieżącym roku zgodę MNiSW dostały uniwersytety w Rzeszowie i Kielcach, taki proces zainicjował uniwersytet w Zielonej Górze, Uniwersytet Technologiczno-Humanistyczny w Radomiu oraz kilka uczelni niepublicznych. Mam wrażenie, że w Polsce rozpoczyna się deregulacja w zakresie kształcenia studentów medycyny. Grozi to utratą akredytacji amerykańskiej, grozi to obniżeniem jakości kształcenia.



– Collegium Medicum to trzy wydziały, szereg kierunków studiów. Które są „perłą w koronie”? Które wymagają jeszcze poprawy jakości?

– Collegium Medicum z uwagi na profil kształcenia jest specyficzną instytucją, gdyż każdy z wydziałów realizuje część zajęć dla każdego z pozostałych wydziałów. W związku z tym poziom integracji i współzależności w obrębie Collegium Medicum jest ciągle bardzo duży, chociaż wprowadzana autonomia finansowa wydziałów dość skutecznie zaczyna przecinać takie związki. Każdy z wydziałów Collegium Medicum jest swoistą perełką, ma swoje ambicje, sukcesy i dokonania. Każdy z wydziałów jest atrakcyjny dla studentów, każdy daje duże możliwości rozwoju pracownikom i studentom. Oczywiście, zawsze może być lepiej, zwłaszcza w okresie przemian związanych z wprowadzaniem nowego programu studiów na niektórych kierunkach, krajowych ram kwalifikacji, z podnoszeniem jakości kształcenia, akredytacją, internacjonalizacją i parametryzacją. Jestem pewny, że pracy dla władz wydziałów nie zabraknie.

– Rektor UMK prof. Andrzej Tretyn niedawno wskazał innym uczelnianym wydziałom wydziały Collegium Medicum jako przykład godny do naśladowania. Chodziło o ofertę studiów obcojęzycznych dla kandydatów z zagranicy. Co składa się na tę ofertę? Sporo było problemów z jej przygotowaniem czy raczej był to bardzo naturalny proces?

– Ze względu na posiadaną akredytację amerykańską, kierunek lekarski w Bydgoszczy jest bardzo atrakcyjny dla studentów zagranicznych, nawet pomimo stosunkowo niewygodnego dojazdu drogą lotniczą. Dodatkowo teraz tym studentom oferujemy nowoczesny Dom Studentki nr 3, bo to jest oferta przede wszystkim dla tych studentów. Przygotowanie programu 6-letnich studiów medycznych w języku angielskim było dla pracowników naukowo-dydaktycznych trochę heroiczną pracą. W przyszłym roku pierwsi nasi anglojęzyczni absolwenci kierunku lekarskiego ukończą studia. W bieżącym roku, przy dużym trudzie organizacyjnym, na Wydziale Nauk o Zdrowiu zostały uruchomione programy kształcenia w języku angielskim na kierunkach pielęgniarstwo i fizjoterapia, ale podobnie jak w innych uczelniach w Polsce, na razie nie cieszą się one popularnością. Uruchamianie wszystkich trzech kierunków studiów anglojęzycznych było administracyjną drogą przez mękę. Mam nadzieję, że drzwi zostały jednak uchylone i następnym wydziałom będzie dużo łatwiej.

– Pozostańmy jeszcze na chwilę przy tym umiędzynarodowieniu – z jakich krajów są zagraniczni studenci, na jakich zasadach u nas studiuje?

– Nasi studenci anglojęzyczni pochodzą głównie z Norwegii, Szwecji i Danii, ale studiuje u nas również pojedyncze osoby z Włoch, Hiszpanii, Irlandii i Kanady.

Rekrutacja odbywa się na podstawie rozmowy kwalifikacyjnej, przeprowadzanej przez dyrektora Centrum Kształcenia w Języku Angielskim i komisję współpracującą z nim. Studenci studiuje na kierunku lekarskim i realizują dokładnie ten sam program co studenci w języku polskim.

– Powróćmy jeszcze do rocznicy połączenia bydgoskiej Akademii Medycznej i toruńskiego UMK. Przez całe to mijające dziesięciolecie także do dziennikarzy docierają informacje, że w Bydgoszczy czasem wypomina się Wam to, że jesteście częścią UMK. Ile w tym prawdy?

– Dużo. Jest to temat, który zapewne nigdy nie wygaśnie, zwłaszcza przed wyborami samorządowymi. Natomiast faktem jest, że Collegium Medicum jest częścią Uniwersytetu Mikołaja Kopernika na mocy uchwały sejmowej, posiada swoją autonomię i pokazuje możliwości współpracy obu miast.

– Zerknąłem w Pańską biografię i przyznam, że świetnie pasuje Pan do takiej regionalnej integracji. Urodzony w Jabłonowie Pomorskim, liceum w Toruniu, studia medyczne w Gdańsku, ale dalsza kariera naukowa w Bydgoszczy. Zapewne to pomaga Panu w zrozumieniu specyfiki obu miast?

– To prawda. Z niejednego pieca jadłem chleb. Staram się być obiektywny i neutralny. W moim życiu kieruję się empatią wobec każdego człowieka i próbuję go traktować tak, jak bym chciał być traktowany. Nie zawsze mi się to udaje, więc przepraszam każdego, gdy mi się to nie udało. W moim domu rodzinnym nauczyłem się szanować wszystko i wszystkich, nauczyłem się życzliwości i prostolinijności. W Toruniu mieszkalem w internacie, w Gdańsku w akademiku. Poznałem życie z różnych stron. Od tego czasu minęło jednak już ponad 25 lat, życie się zmieniło, a absurdy różnych aspektów życia codziennego są dla mnie coraz trudniejsze do zrozumienia.

– Jest Pan pediatrą, transplantologiem, onkologiem, a prywatnie? Chyba nie tylko samą medycyną żyje prof. Styczyński?

– Mój dzień jest wypełniony pracą. Jestem prorektorem, który zajmuje się wszystkim, co jest związane z uczelnią. Staram się rozwiązywać problemy. Priorytetem dla mnie zawsze jest Collegium Medicum. Cały czas prowadzę też działalność lekarską i naukową. Praca naukowa jest dla mnie ważną formą utrzymania aktywności akademickiej. Zajmuję się działalnością naukową, bo ją lubię i sprawia mi to przyjemność. W życiu jednak na wszystko musi być czas. Lubie podróże, lubie góry. Inwestuję w przeżycia turystyczne. W tym roku z synem przeszliśmy Orlą Percą. Ciągle mi się marzy trekking w Himalajach.

– Dziękuję za rozmowę •

Zdjęcia: **Andrzej Romański**

Tym razem w naszym „Albumie 70-lecia” rezygnujemy z chronologii, a dzieje się tak za sprawą ważnego jubileuszu. Ten odcinek „Albumu” poświęcimy 10-leciu połączenia bydgoskiej Akademii Medycznej oraz Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Na zdjęciach prezentujemy kilka historycznych wydarzeń: poczynając od pierwszych spotkań władz uczelni z Bydgoszczy i Torunia (poprzedzających połączenie), po zdarzenia z kolejnych lat, gdy bydgoska Akademia Medyczna

stała się już Collegium Medicum UMK. Wyboru zdjęć dokonała dr hab. Anna Supruniuk, kierownik Archiwum UMK • (win)

RAZEM OD DEKADY



Posiedzenie połączonych Senatów obu uczelni, Toruń, 30 listopada 2004 r.
Fot. Alina Dauksza-Wiśniewska



Ogólnopolski Dzień Nauki w Collegium Medicum, Bydgoszcz, styczeń 2005 r.
Fot. Monika Kubiak



Otwarcie nowego budynku farmacji, Bydgoszcz, 17 października 2006 r.
Fot. Andrzej Romański



5-lecie połączenia CM z UMK, 25-lecie Akademii Medycznej w Bydgoszczy, 50-lecie pracy zawodowej prof. Jana Domaniewskiego, Bydgoszcz, 24 listopada 2009 r.
Fot. Andrzej Romański



Spotkanie władz UMK i bydgoskiej Akademii Medycznej, Toruń, 18 grudnia 2003 r.

Fot. Alina Dauksza-Wiśniewska

Wojciech Streich, Marcin Czyżniewski,
Winicjusz Schulz

TROCHĘ HISTORII

Właśnie mija 10 lat od powstania w Bydgoszczy Collegium Medicum UMK im. Ludwika Rydygiera. Warto przypomnieć w skrócie, jak doszło do tego wydarzenia. 24 listopada 2004 r. weszła w życie ustawa, przyjęta przez Sejm 8 października, o włączeniu Akademii Medycznej im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy do Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Starania o utworzenie Collegium Medicum trwały ponad rok. Przede wszystkim trzeba było zyskać przychylność lokalnych parlamentarzystów oraz środowisk obu uczelni, co nie było łatwe, biorąc pod uwagę wzajemne bydgosko-toruńskie stereotypy; także dyskusja w parlamencie nie była wolna od emocji. A obaw było sporo – w Bydgoszczy bano się marginalizacji Akademii i jej stopniowego przenoszenia do Torunia, w Toruniu przede wszystkim obciążeń finansowych związanych z prowadzeniem szpitala klinicznego (obecnie dwóch).

Zwolennicy wspomnianej fuzji, w tym jej inicjatorzy – rektor Akademii prof. Danuta Miścicka-Śliwka i rektor UMK prof. Jan Kopcewicz – nie mieli wątpliwości, że przyniesie ona korzyści obu uczelniom, znacząco wzmacniając ich potencjał. Nie bez znaczenia był fakt, że w maju 2004 r. Polska stała się członkiem Unii Europejskiej, a silna uczelnia powstała z połączenia Uniwersytetu i Akademii Medycznej miała lepiej radzić sobie w nowej rzeczywistości. W dyskusjach powoływano się m.in. na wieloletnie doświadczenia we współpracy w zakresie fizyki medycznej, biologii i chemii. – UMK dzięki temu [połączeniu] staje się w ten sposób najbardziej szerokoprofilowym polskim uniwersytetem – podkreślał wielokrotnie rektor prof. dr hab. Jan Kopcewicz. To fakt: bo na przykład na Uniwersytecie Jagiellońskim nie ma teologii, z kolei na Uniwersytecie Warszawskim – medycyny.

Senaty obu uczelni już w październiku 2003 r. jednogłośnie przyjęły uchwałę w sprawie połączenia, a w sierpniu następnego roku rozpoczęły się prace legislacyjne nad ustawą.

Wraz z wejściem w życie ustawy Akademia Medyczna im. Ludwika Rydygiera stała się Collegium Medicum UMK, a jej rektor prorektorem Uniwersytetu ds. Collegium (pierwszym była prof. Danuta Miścicka-Śliwka).

UMK przybyły trzy nowe wydziały – Farmaceutyczny, Lekarski i Nauk o Zdrowiu – miał ich odtąd 14 (obecnie 17). Liczba prowadzonych wówczas kierunków wzrosła z 41 do 47 (dziś jest ich 84). Ponad 4 tysiące studentów Akademii dołączyło do 37 tysięcy studentów UMK, a liczba pracowników Uniwersytetu zwiększyła się o tysiąc (w tym o 530 nauczycieli akademickich).

Medycyna, farmacja i wiele pokrewnych im dziedzin wymagają bardzo specjalistycznej (i częstokroć pokażnej oraz kosztownej) bazy naukowej oraz dydaktycznej. Ta baza powiększyła wtedy bardzo zaplecze UMK – aż o ponad 103 tysiące metrów kwadratowych (do przeszło 386 tysięcy) wzrosła powierzchnia budynków własnych, o ponad 4600 (do przeszło 21 tysięcy) wzrosła liczba miejsc dydaktycznych. Bydgoski Szpital Kliniczny im. dr. Antoniego Jurasza stał się Szpitalem Uniwersyteckim (w 2008 r. w skład CM UMK wszedł Szpital Uniwersytecki nr 2 im. dr. Jana Biziela w Bydgoszczy), będącym nowoczesną bazą dla nauczania, prowadzenia badań naukowych i świadczenia wysokospecjalistycznych usług diagnostycznych, leczniczych i rehabilitacyjnych. Warto przypomnieć, że niektóre katedry i kliniki mieszczą się w innych miastach regionu.

Pierwsze, uroczyste posiedzenie połączonych Senatów uczelni odbyło się 30 listopada 2004 r. w Collegium Maximum w Toruniu, z udziałem władz miejskich i wojewódzkich. Warto przypomnieć, że już 23 listopada, dzień przed formalnym połączeniem, senatorowie Akademii Medycznej i UMK wzięli udział w uroczystości wręczenia papieżowi Janowi Pawłowi II doktoratu honoris causa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Niektórzy żartowali, że na uroczystości do Rzymu wyjechali pracownicy dwóch uczelni, a wrócili ... jednej.

Uroczystości pięciolecia powstania Collegium w 2009 r. połączone były z dwoma innymi jubileuszami. W owym roku mijało ćwierć wieku od powołania bydgoskiej Akademii Medycznej (od 1989 r. noszącej imię Ludwika Rydygiera). Był to efekt rozwoju szkolenia lekarzy i pielęgniarek, od lat 70. minionego wieku prowadzonego w Bydgoszczy przez Akademię Medyczną w Gdańsku (najpierw w Zespole Nauczania Klinicznego, a od 1975 r. w filii). Swoją jubileusz obchodził wtedy także jeden z twórców i pierwszy rektor Akademii, prof. Jan Domaniewski (1928–2009), który pół wieku wcześniej objął kierownictwo Zakładu Patomorfologii Szpitala im. dr. Antoniego Jurasza w Bydgoszczy. Profesor, uważany za twórcę bydgoskiej szkoły patomorfologii klinicznej, od początku był zaangażowany w kształcenie lekarzy w Bydgoszczy, m.in. kierując filią Akademii Medycznej w Gdańsku (obecna nazwa – Gdański Uniwersytet Medyczny). Funkcję rektora Akademii Medycznej w Bydgoszczy pełnił przez cztery kadencje, ostatnią w latach 1999–2002 •

14 października uroczystie otwarto Ogród Roślin Leczniczych i Kosmetycznych Wydziału Farmaceutycznego Collegium Medicum UMK. Dokonali tego rektor UMK prof. Andrzej Tretyn, prorektor UMK ds. Collegium Medicum prof. Jan Styczyński oraz dziekan Wydziału Farmaceutycznego prof. Stefan Kruszewski. Ogród o powierzchni 3500 m² zlokalizowany jest na terenie Collegium Medicum, pomiędzy budynkiem Wydziału Farmaceutycznego a Szpitalnym Oddziałem Ratunkowym Szpitala Uniwersyteckiego nr 1 im. dra Adama Jurasza.

Prace terenowe przy tworzeniu ogrodu trwały od wiosny br. Wykonano system automatycznego nawadniania, ścieżki, chodniki, ułożono krawężniki oddzielające kwatery, podjazd dla osób niepełnosprawnych. Zadbano także o oświetlenie, ustawienie ławek i koszy na śmieci, nawiezenie odpowiedniej gleby i przede wszystkim nasadzenia drzew, krzewów i roślin zielnych.

Ogród powstał z inicjatywy dziekana Wydziału Farmaceutycznego prof. Stefana Kruszewskiego. Teren pod ogród wskazała zastępczyni kanclerza ds. Collegium Medicum Magdalena Brończyk, która też pokierowała działaniami, jakie doprowadziły do utworzenia ogrodu. Koncepcję merytoryczną ogrodu – ze wskazaniem gatunków roślin, które w ogrodzie powinny być zasadzone – opracował zespół w składzie: dr hab. Tomasz Załuski, prof. UMK, dr Iwona Paszek oraz dr Maciej Balcerek. Firma Grinbud wykonała prace ziemne, instalacyjne oraz dokonała nasadzeń roślin.

Nowo powstały ogród spełnia wymagania dotyczące praktycznego nauczania przedmiotów o roślinach leczniczych i kosmetycznych, zawarte w programach studiów farmacji oraz kosmetologii. Na terenie ogrodu oraz z wykorzystaniem materiałów z niego pozyskanych mogą odbywać się zajęcia z botaniki farmaceutycznej, farmakognozji, naturalnych surowców kosmetycznych, botanicznych aspektów w kosmetologii, sensoryki i środków zapachowych, leków pochodzenia naturalnego.

OGRÓD ZDROWIA I URODY

Uruchomiona została też strona internetowa (www.ogrod.cm.umk.pl), na której będzie można znaleźć informacje i fotografie dokumentujące etapy powstawania ogrodu, zmiany fenologiczne w trakcie wegetacji poszczególnych gatunków, prezentację planowanych wydarzeń oraz szczegóły na temat fitochemii, działania, zastosowania oraz wyników najnowszych badań poświęconych gatunkom roślin zgromadzonym w ogrodzie.

Otwarcie ogrodu poprzedzone zostało uroczystym zebraniem pracowników Wydziału Farmaceutycznego. Rektor, prorektor i dziekan wręczyli kwiaty, upominki oraz złożyli podziękowania odchodzącym na emeryturę profesorom: Irenie Maławskiej oraz Mieczysławowi Uszyńskiemu. Zakończenie pracy prof. Ireny Maławskiej, która przez wiele lat kierowała Katedrą i Zakładem Farmakognozji, miało wymiar wręcz symboliczny, zbiegając się z otwarciem Ogródu Roślin Leczniczych i Kosmetycznych.

Dr hab. Tomasz Załuski, prof. UMK, kierownik Katedry i Zakładu Biologii i Botaniki Farmaceutycznej, wygłosił wykład „Cele edukacyjne i badawcze ogrodu”. Zaprezentowano film „Ogród Roślin Leczniczych i Kosmetycznych” (można go obejrzeć na stronie <https://www.youtube.com/watch?v=UZ72L63XKJI&feature=youtu.be>). Wykład wygłosiła także prof. Irena Maławska. Mówiła o ważności leków pochodzenia roślinnego i apelowała o uwzględnienie w programie studiów, zwłaszcza na kierunku lekarskim, w zdecydowanie większym wymiarze zagadnień związanych z lekami pochodzenia roślinnego •

Na podstawie materiałów uzyskanych z Collegium Medicum UMK opracował Winicjusz Schulz.



Fot. Collegium Medicum

Joanna Słomkowska

TORUŃ, BYDGOSZCZ – W BIBLIOTEKACH



Jedna z imprez integracyjnych

Fot. nadesłana

Po 10 latach, które mijają od czasu połączenia Akademii Medycznej w Bydgoszczy i Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, wyraźnie widać, że pomiędzy Biblioteką Uniwersytecką a Biblioteką Medyczną zawiązała się owocna współpraca, która przynosi bardzo pozytywne rezultaty.

Pierwszym projektem, w który już w 2004 roku zaangażowały się obie biblioteki, była realizowana do dziś Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa, służąca naukowcom, studentom, uczniom oraz wszystkim mieszkańcom naszego regionu. Zdigitalizowane publikacje umieszczone do tej pory przez Bibliotekę Medyczną (ponad 500 tekstów związanych z medycyną) stanowią kroplę w morzu zasobów całej Kujawsko-Pomorskiej Biblioteki Cyfrowej, lecz są przyczynkiem do ściślejszej współpracy bibliotek – zwłaszcza przy obróbce cyfrowej czasopisma „Pielgrzym” pozyskanego z Diecezji Pelplińskiej.

Wymiana doświadczeń odbywa się na wielu polach – Biblioteka Medyczna przejęła od Uniwersyteckiej system biblioteczny Horizon, który zrewolucjonizował prace związane z obsługą czytelników w kwestii udostępniania zbiorów, pozwalając na zdalne zamawianie książek, przedłużanie wypożyczeń, czy też rezerwacje wypożyczonych pozycji.

Z kolei Biblioteka Uniwersytecka, korzystając z wieloletniego doświadczenia i wypracowanych przez Bibliotekę Medyczną procedur, zakupiła i uruchomiła system Expertus, służący do elektronicznej dokumentacji dorobku naukowego pracowników oraz jednostek Uczelni. Dzięki wsparciu i pomocy koleżanek z Bydgoszczy udało się wdrożyć system i zainicjować prace związane z oceną parametryczną pracowników Uniwersytetu, a także po raz pierwszy w historii, automatycznie wygenerować z programu Expertus dane do ankiety jednostek naukowych za lata 2009–2012 dla wszystkich wydziałów Uczelni.

Współpraca między bibliotekami jest dużo prostsza i przyjemniejsza od kiedy doszło do pierwszego spotkania integracyjnego bibliotekarzy z Torunia i Bydgoszczy. Od kilku lat z okazji dnia bibliotekarza w ramach obchodu tygodnia bibliotek, spotykamy się na wspólnych imprezach sportowo-rekreacyjnych. Relacje nawiązane osobiście w trakcie dobrej zabawy ułatwiają później kontakty w sprawach strictly zawodowych i pozwalają na bardziej spontaniczną realizację wspólnych założeń •

NAGRODA DLA CHEMIKA

Prof. Bogusław Buszewski z Katedry Chemii Środowiska i Bioanalitiky Wydziału Chemii UMK otrzymał Nagrodę Naukową im. Marii Skłodowskiej-Curie Wydziału III Polskiej Akademii Nauk w dziedzinie chemii za cykl prac pt. *Solwatacja a mechanizm retencji w elu-*

cji chromatograficznej w układzie RP HPLC. Tematyka dotyczy teoretycznych opisów procesów zachodzących w chromatografii w oznaczaniu substancji na poziomie subultraśladów. Odnosi się to do procesów komórkowych i wskazuje nowe podejście do interpretacji przejść międzyfazowych (bariera biologiczna, np. mózg-krew). Ma to zastosowanie w analizie leków i ich metabolitów, substancji toksycznych w żywności oraz diagnozowaniu chorób. Uroczystość wręczenia Nagrody odbędzie się w dniu 4 grudnia br. w siedzibie Polskiej Akademii Nauk w Warszawie •

(JK)

NOWI PROFESOROWIE

Grono pracowników naukowych UMK powiększyło się w ostatnim czasie o kolejnych profesorów. Prof. Elżbieta Żbikowska, prof. Stanisław Biniak, prof. Krzysztof Piątek, prof. Krzysztof Szpila oraz ks. prof. Dariusz Zagórski odebrali nominacje podczas uroczystości, która odbyła się 6 listopada w Pałacu Prezydenckim w Warszawie. Oprócz Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego w wydarzeniu wzięli udział szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Stanisław Koziej, ministrowie z Kancelarii Prezydenta RP, Irena Wóycicka i Maciej Klimczak oraz doradcy.

Profesor nauk biologicznych Elżbieta Żbikowska

urodziła się w 1961 r. w Warszawie. W roku 1985 ukończyła z wyróżnieniem studia biologiczne na ówczesnym Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi UMK w Toruniu.

W 1987 r. rozpoczęła pracę w Instytucie Biologii UMK. Od 2010 r. kieruje Zakładem Zoologii Bezkręgowców UMK. W 1996 r. obroniła rozprawę doktorską, a w 2007 uzyskała stopień doktora habilitowanego nauk przyrodniczych. Zainteresowania badawcze prof. Żbikowskiej dotyczą malakologii i parazytologii, a w szczególności interakcji w układach żywiciel-pasożyt.

Na UMK zainicjowała prace nad organizmami pasożytniczymi, zyskując szerokie grono magistrantów, chętnie podejmujących tę tematykę. Większość prowadzonych badań prof. Żbikowskiej finansowana była z zewnętrznych źródeł (kierowała dwoma grantami – ministerialnym i Narodowego Centrum Nauki – oraz była wykonawcą w innych projektach).

W dorobku naukowym prof. Żbikowskiej znajduje się ponad 100 publikacji. Prof. Żbikowska od lat utrzymuje współpracę z zagranicznymi ośrodkami parazytologicznymi: Instytutem Parazytologii Uniwersytetu Karola w Pradze, Instytutem Parazytologii BC ASR w Czeskich Budziejowicach oraz Instytutem Parazytologii Uniwersytetu w Walencji. Współpraca zaowocowała wspólnymi publikacjami i wymianą studencką.

Aktywność naukowa prof. Żbikowskiej dwukrotnie została nagrodzona Nagrodą Rektora UMK II stopnia. Prof. Żbikowska jest członkiem Stowarzyszenia Malakologów Polskich oraz Polskiego Towarzystwa Parazytologicznego.

Profesor nauk chemicznych Stanisław Biniak

ukończył studia w zakresie chemii w 1976 r. W 1982 r. obronił doktorat na ówczesnym Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii UMK.

Przez kilka lat pracował na stanowisku naukowo-technicznym. W 1989 r. został zatrudniony na Wydziale Chemii UMK na etacie adiunkta i rozpoczął samodzielne prace badawcze. Zajmował się m.in. opracowaniem spektroelektrochemicznej metody charakteryzowania struktury materiałów węglowych w formie cienkich folii oraz zastosowaniem tej techniki do

poznania mechanizmu reakcji elektrodowych, w tym reakcji elektrokatalitycznych biegnących w ogniach paliwowych.

W latach 1995–1996 przebywał na kilkumiesięcznych stażach naukowych w Chemistry Department, Royal Veterinary Agriculture University, w Kopenhadze (Dania). Równolegle współpracował z Wojskową Akademią Techniczną w Warszawie, rozwijając badania nad modyfikacją, charakteryzowaniem struktury chemicznej powierzchni oraz zastosowaniami materiałów węglowych w procesach elektrosorpcyjnych i elektrokatalitycznych.

Obecnie pracuje w Katedrze Chemii Materiałów, Adsorpcji i Katalizy Wydziału Chemii UMK. Kieruje Zespołem Zastosowań Materiałów Węglowych w Elektrochemii i Ochronie Środowiska. W latach 2008–2012 sprawował funkcję prodziekana Wydziału. Wchodzi w skład zarządu Polskiego Towarzystwa Węglowego. Jest współautorem 88 publikacji naukowych, głównie w czasopiśmie z listy ISI, i 3 rozdziałów w monografiach wydanych przez czołowe konsorcja wydawnicze (Taylor, Plenum Press). Prace te były cytowane ponad 1300 razy; indeks Hirscha h=16.

Od 1989 r. przez kilka kadencji sprawował funkcję przewodniczącego NSZZ „Solidarność” przy UMK, a w latach 2003–2007 był członkiem Rady Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „S”.

Profesor nauk humanistycznych Krzysztof Piątek

– magister nauk politycznych, doktor nauk o organizacji i zarządzaniu, doktor habilitowany socjologii.

Zainteresowania badawcze: polityka społeczna, praca socjalna, edukacja socjalna, socjologia problemów społecznych. Autor i współautor ponad 120 publikacji naukowych, w tym pięciu książek (m. in. „Oblicza polityki społecznej. W kierunku autonomizacji polityki socjalnej”, Toruń 2012). Redaktor i współredaktor 15 książek. Publikuje i wykłada poza granicami Polski (Niemcy, Portugalia, Rosja, Słowacja). Kierował i koordynował wieloma projektami badawczymi, w tym finansowanymi ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego (Phare, Interreg, Equal, SPO-RZL, POKL) oraz ze środków Komitetu Badań Naukowych i Narodowego Centrum Badań i Rozwoju.

Był członkiem Komitetu Nauk o Pracy i Polityce Społecznej PAN, aktualnie jest ekspertem Polskiej Komisji Akredytacyjnej. Pełnił funkcję przewodniczącego Zarządu Sekcji Pracy Socjalnej Polskiego Towarzystwa Socjologicznego i członka Zarządu Głównego Polskiego

Towarzystwa Polityki Społecznej. Jest autorem wielu recenzji w procedurach habilitacyjnych i doktorskich, a także dla Komitetu Badań Naukowych i Narodowego Centrum Nauki. Wypromował trzech doktorów oraz kilkuset magistrów i licencjatów. Na UMK pracuje od 1977 r., kolejno na stanowiskach: starszego asystenta, adiunkta i profesora nadzwyczajnego; pełnił wiele ważnych funkcji, m.in. prodziekana Wydziału Humanistycznego, kierownika: Zakładu Polityki Społecznej w Instytucie Socjologii, Studiów Doktoranckich, Zaocznych Studiów Socjologicznych, Podyplomowego Studium Organizacji Pomocy Społecznej.

W latach 2010–2014 był opiekunem Toruńskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Za pracę naukową, dydaktyczną i organizacyjną wielokrotnie nagradzał go rektor UMK, a jego praca doktorska uzyskała wyróżnienie w konkursie Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych na najlepsze prace doktorskie w latach 1983–1984.

Profesor nauk biologicznych Krzysztof Szpila jest absolwentem dawnego Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi UMK. Studia na kierunku biologia ukończył w 1998 r. W 2003 uzyskał stopień doktora nauk biologicznych, a w 2011 stopień doktora habilitowanego. Od 2011 r. zajmuje stanowisko profesora nadzwyczajnego w Katedrze Ekologii i Biogeografii na Wydziale Biologii i Ochrony Środowiska (dawniej Zakład Ekologii Zwierząt). Zainteresowania naukowe prof. Szpila dotyczą taksonomii, systematyki i filogenezy muchówek wyższych, ze szczególnym uwzględnieniem grup o znaczeniu medyczo-weterynaryjnym.

W prowadzonych badaniach integruje dane pochodzące z analiz morfologicznych i molekularnych. Istotnym aspektem jego działalności naukowej są także badania eksperymentalne z zakresu entomologii sądowej. Prowadzi współpracę z ośrodkami naukowymi z wielu krajów (Australia, Dania, Holandia, Indonezja, Iran, Niemcy, RPA, Szwecja, Tajlandia, USA, Wielka Brytania), a jej wymiernym efektem są liczne publikacje w renomowanych czasopismach naukowych z dziedziny entomologii i medycyny sądowej.

Pięciokrotnie otrzymał nagrodę indywidualną rektora UMK za osiągnięcia w pracy naukowo-badawczej (w tym dwukrotnie I stopnia). W działalności dydaktycznej prof. Szpila na uwagę zasługują wykłady z zakresu entomologii sądowej prowadzone dla Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury oraz organizowane na Wydziale Biologii i Ochrony Środowiska międzynarodowe warsztaty dotyczące identyfikacji gatunkowej muchówek o znaczeniu medyczo-sądowym.

Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Entomologicznego, European Association for Forensic Entomology, a także Klubu Maratońskiego UMK. Prof. Szpila zalicza się do najmłodszych z nowych profesorów tytularnych na UMK. Ma 40 lat.

Profesor nauk teologicznych ks. Dariusz Zagórski

jest pracownikiem Wydziału Teologicznego UMK. Kieruje Katedrą Historii Kościoła i Patrologii.

Ks. prof. Zagórski urodził się w 1972 r. w Iławie. W latach 1991–1997 odbył studia teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Chełmińskiej (od 1992 r. – po nowym podziale terytorialnym Kościoła w Polsce – Diecezji Pelplińskiej – 3 lata; w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Toruńskiej – 3 lata). Obrona pracy, której promotorem był ks. prof. Franciszek Drączkowski, miała miejsce w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Praca uzyskała stopień bardzo dobry z wyróżnieniem.

W latach 1998–2001 odbył studia z zakresu historii Kościoła (patrologii) na Wydziale Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (w Instytucie Historii Kościoła). Ks. prof. Zagórski udoskonalił też m.in. warsztat niezbędny do pracy nad pismami starożytnych autorów chrześcijańskich i znajomość języków starożytnych (greckiego, łacińskiego i koptyjskiego).

W 2002 r. odbyła się obrona dysertacji (również z wyróżnieniem) pt: *Ideał w pismach Klemensa Aleksandryjskiego*. Promotorem doktoratu był również ks. prof. Franciszek Drączkowski. W latach 2001–2005 ks. prof. Zagórski doskonalił warsztat naukowy w ramach studiów specjalistycznych w zakresie patrystyki w Instytucie Patristicum „Augustinianum” w Rzymie, skąd powrócił ze stopniem: „Diploma in theologia e scienze patristiche”.

W 2008 r. uzyskał stopień doktora habilitowanego nauk teologicznych w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W latach 2008–2009 prowadził wykłady z patrologii w Wyższym Seminarium Duchownym Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej.

Na Wydziale Teologicznym UMK jest zatrudniony od 2007 r.: do 2011 r. jako wykładowca akademicki na stanowisku adiunkta w Zakładzie Historii Kościoła (starożytnej i średniowiecznej). Obecnie w tym samym zakładzie na stanowisku profesora nadzwyczajnego. W 2011 r. został mianowany rektorem Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Toruńskiej w Toruniu.

Trzech naukowców z UMK: Grzegorz Grzešek, Jarosław Kłaczek i Jan Sienkiewicz otrzymało 10 listopada nominacje profesorskie z rąk Prezydenta RP.

Prof. dr hab. n. med. Grzegorz Grzešek, kierownik Katedry i Zakładu Farmakologii i Terapii oraz prodziekan ds. studenckich Wydziału Lekarskiego, jest absolwentem Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy.

Stopień doktora nauk medycznych otrzymał w 1998 r., a stopień doktora habilitowanego – w roku 2009. Prof. Grzešek po ukończeniu studiów w 1995 r. rozpoczął pracę na Wydziale Lekarskim w Katedrze i Zakładzie Farmakologii i Terapii. Staż podyplomowy

odbył w Wojewódzkim Szpitalu im. J. Bizuela w Bydgoszczy.

W tym samym czasie podjął pracę w Katedrze i Klinice Kardiologii i Chorób Wewnętrznych obecnego Collegium Medicum UMK. W 1998 r. uzyskał specjalizację I stopnia w zakresie chorób wewnętrznych, w 2002 specjalizację II stopnia. W 2006 r. ukończył specjalizację w zakresie kardiologii oraz uzyskał certyfikat „European Cardiologist”. W roku 2010 zakończył szkolenie specjalizacyjne w zakresie farmakologii klinicznej. Od 2009 r. do chwili obecnej pełni funkcję kierownika Katedry i Zakładu Farmakologii i Terapii.

Tematyka badawcza profesora koncentruje się na zagadnieniach na styku kierunkowych specjalizacji, czyli kardiologii, farmakologii klinicznej oraz chorób wewnętrznych, ze szczególnym uwzględnieniem badań eksperymentalnych. Profesor Grzegorz Grześk wypromował 6 doktorów nauk medycznych, pod jego kierunkiem tytuł magistra uzyskało 12 studentów, był recenzentem 9 prac doktorskich oraz 40 prac magisterskich, jest opiekunem specjalizacji w zakresie kardiologii, a także bierze udział w lekarskich egzaminach specjalizacyjnych w zakresie chorób wewnętrznych oraz kardiologii.

Prof. Grześk w kadencji 2012–2016 pełni obowiązki prodziekana ds. studenckich Wydziału Lekarskiego Collegium Medicum UMK oraz konsultanta wojewódzkiego w dziedzinie farmakologii klinicznej dla województwa kujawsko-pomorskiego, jest członkiem towarzystw naukowych: Polskiego Towarzystwa Farmakologicznego, Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego (w kadencji 2013–2015 pełni funkcję przewodniczącego oddziału bydgoskiego), Towarzystwa Internistów Polskich, European Society for Clinical Investigation, European Society of Cardiology.

Profesor nauk humanistycznych Jarosław Kłaczek urodził się w 1972 r. W latach 1992–1997 studiował historię na Wydziale Nauk Historycznych UMK w Toruniu.

W 2002 r. obronił pracę doktorską na UMK. W kwietniu 2011 r. habilitował się. Na UMK pracuje od 2002 r. – na początku na stanowisku adiunkta; od 1 lutego 2014 r. jest na etacie profesora nadzwyczajnego w Instytucie Historii i Archiwistyki. Tematyka badań prof. Kłaczek obejmuje historię Polski i Niemiec w XIX i XX wieku, ze szczególnym uwzględnieniem spraw wyznaniowych, losów miast pomorskich i kujawskich, oraz problematykę związaną z dziejami polskiej emigracji w krajach anglosaskich.

Prof. Kłaczek na UMK pełnił wiele ważnych funkcji administracyjnych: był kierownikiem trzech studiów podyplomowych, a w latach 2011–2014 zastępcą dyrektora Instytutu Historii i Archiwistyki. W latach 2003–2006 sprawował funkcję sekretarza Komisji Hi-

storii Stosunków Międzynarodowych przy Komitecie Nauk Historycznych PAN w Warszawie. Od listopada 2006 r. jest także prezesem toruńskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Zasiada również w kolegiach redakcyjnych punktowanych pism naukowych: „Klio”, „Rocznik Grudziądzki” oraz w radach naukowych serii wydawniczej Instytutu Historii i Archiwistyki „Homines et Historia” oraz „Gdańskiego Rocznika Ewangelickiego”. Jest laureatem nagród i wyróżnień rektora UMK, a w latach 2006–2009 był również stypendystą ministra nauki i szkolnictwa wyższego.

Profesor Jan Wiktor Sienkiewicz, historyk sztuki i krytyk sztuki. Od 1989 r. prowadzi badania dotyczące zagadnień związanych z kulturą artystyczną w obrębie XX-wiecznej polskiej i europejskiej sztuki nowoczesnej, zwłaszcza polskiej sztuki i polskiego życia artystycznego na emigracji w latach 1939–1989.

Studiował historię sztuki w KUL. Tam też, po magisterium w 1987 r., uzyskał stopień doktora w 1992 r. i doktora habilitowanego w 1998. Do 2006 r. pracował w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II w Lublinie, a w latach 2006–2009 w Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Od 5 lat kieruje na UMK Zakładem Historii Sztuki i Kultury Polskiej na Emigracji. Publikacje prof. J.W. Sienkiewicza to ponad 180 pozycji, w tym 23 książki. Obiektem zainteresowań prof. Sienkiewicza są: przywrócenie polskiej XX-wiecznej historii sztuki dokonań twórczych polskich artystów tworzących na emigracji, a także określenie ich roli i udziału we współtworzeniu dziejów plastyki w krajach, które stały się ich nowymi ojczyznami, a w szczególności twórczości plastycznej artystów tak zwanego Polskiego Londynu 1945–1989 i innych polskich związków, szkół, stowarzyszeń i grup artystycznych w Wielkiej Brytanii po drugiej wojnie światowej, dzieje polskich i obcych galerii sztuki współczesnej na emigracji, zwłaszcza w Wielkiej Brytanii (np. Drian Galleries, Grabowski Gallery, Centaur Gallery), twórczość polskich artystów na Bliskim i Środkowym Wschodzie, Egipcie i we Włoszech (1942–1947), sztuka włoska XX wieku – szczególnie środowiska artystycznego Mediolanu (w tym Triennale di Milano i Attilio Alfieri) oraz Rzymu (Accademia di Belle Arti), twórczość artystów polskiego pochodzenia na Litwie oraz związki sztuki i turystyki. Jest promotorem 3 prac doktorskich oraz 221 prac magisterskich i licencjackich, członkiem kilkunastu polskich i zagranicznych stowarzyszeń, towarzystw naukowych i redakcji.

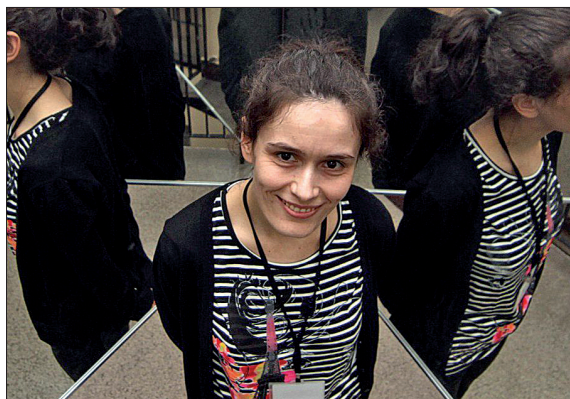
W 2008 r. otrzymał Srebrny Medal Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej „Za Długoletnią Służbę”. W 2014 r. Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego odznaczył prof. J.W. Sienkiewicza Brązowym Medalem „Zasłużony Kulturze – Gloria Artis” •

(opr. CPiI UMK)

MŁODZI, WYBITNI

Czworo młodych naukowców z UMK: dr Agata Cygan, dr inż. Paweł Dąbkowski i dr Piotr Kolenderski (wszyscy z Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej) oraz dr Rafał Toczko z Wydziału Filologicznego znalazło się wśród laureatów IX edycji ministerialnego konkursu na stypendia dla wybitnych młodych naukowców. Przez najbliższe 3 lata będą otrzymywać po 5 tys. zł miesięcznie.

Stypendia są przyznawane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Otrzymują je badacze, którzy nie ukończyli 35 roku życia, ale już mają imponujący dorobek naukowy. Do konkursu można zgłaszać osoby, które prowadzą prowadzą wysokiej jakości badania i są zatrudnione w uczelniach, instytutach Polskiej Akademii Nauk lub instytutach badawczych. W tegorocznej edycji konkursu wzięło udział ponad 700 osób, spośród których wyłoniono 202 laureatów.



Dr Agata Cygan pracuje w Zakładzie Fizyki Atomowej, Molekularnej i Optycznej Instytutu Fizyki UMK. Zajmuje się spektroskopią optyczną wysokiej zdolności rozdzielczej, w szczególności rozwojem ultraczułej i precyzyjnej metody cavity ring-down spectroscopy (CRDS), która stała się głównym tematem jej pracy doktorskiej, obronionej we wrześniu 2012. Badania eksperymentalne koncentrują się na analizie kształtów linii widmowych, mających znaczenie m.in. w badaniach atmosferycznych, precyzyjnej metrologii gazów czy dokładnych pomiarach temperatury i ciśnienia. Zaangażowana jest również w konstrukcję wąskiego spektralnie lasera, stanowiącego krótkoczasowy wzorzec częstości do budowanego w Krajowym Laboratorium Fizyki Atomowej, Molekularnej i Optycznej w Toruniu polskiego optycznego zegara atomowego. Dotychczasowe osiągnięcia obejmują: zaimplementowanie techniki Pound-Drever-Hall do układu FS-CRDS (Frequency-Stabilized CRDS) i uzyskanie najwyższego w spektroskopii optycznej stosunku sygnału do szumu

w pomiarze przejścia molekularnego, co umożliwiło precyzyjną weryfikację modeli teoretycznych opisujących zderzenia międzycząsteczkowe; analizę wpływu przyjętego modelu kształtu linii na dokładność wyznaczenia stałej Boltzmanna metodą optyczną; zbudowanie lasera o szerokości widmowej rzędu kilku Hz, prze-strajalnego w zakresie 20 GHz.

Dr Agata Cygan przebywała na półrocznym stażu w National Institute of Standards and Technology (Gaithersburg MD, USA), w grupie dra J.T. Hodgesa, z którą stale współpracuje. Ponadto współpraca międzynarodowa obejmuje grupy: NASA Jet Propulsion Laboratory, California Institute of Technology (Pasadena, CA USA) – współpraca naukowa z dr. C. E. Millerem, Division of Chemistry and Chemical Engineering, California Institute of Technology (Pasadena, CA USA) – współpraca naukowa z dr. M. Okumura, National Metrology Institute of Japan (NMIJ), AIST (Tsukuba, Japonia) – współpraca naukowa z dr. Hisashi Abe, National Institute of Information and Communications Technology (Koganei, Tokyo, Japonia) – współpraca naukowa z dr. Tetsuya Ido, Dipartimento di Scienze Ambientali della Seconda Università di Napoli (Caserta, Włochy) – współpraca naukowa z prof. Livio Gianfranim.

W 2014 r. dr Cygan znalazła się wśród laureatów 22. konkursu w programie START Fundacji na rzecz Nauki Polskiej i otrzymała specjalne wyróżnienie za wyjątkowo wysoką jakość dorobku naukowego, uznaną przez recenzentów konkursu za wybitną.



Dr inż. Paweł Dąbkowski jest pracownikiem Zakładu Fizyki Technicznej i Zastosowań Fizyki na Wydziale Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UMK. Pracę doktorską obronił z wyróżnieniem w Instytucie Informatyki, Automatyki i Robotyki na Wydziale Elektroniki Politechniki Wrocławskiej.

Jego zainteresowania naukowe dotyczą teorii sterowania układami wielowymiarowymi, w szczególności podklasy układów (nD) tzw. procesów powtarzalnych; rozwiązywania złożonych problemów sterowania procesami powtarzalnymi; budowie efektywnych algorytmów sterowania, a także Iteracyjnego Sterowania z Učeniem przy wykorzystaniu nowoczesnych technik liniowych nierówności macierzowych.

Dotychczas współpracował z przodującymi w dziedzinie automatyki i robotyki ośrodkami naukowo-badawczymi na świecie, tj. University of Southampton (Wielka Brytania), Bergische Universität Wuppertal (Niemcy), Universität Rostock (Niemcy), Akademie věd České Republiky (Czechy), České vysoké učení technické v Praze (Czechy), Université de Poitiers (Francja), Nizhni Novgorod State University (Rosja), realizując badania naukowe, m.in. w projektach British Council, POLO-NIUM, NCN, MNiSW, oraz współpracę bilateralną.

Wyniki badań opublikował w kilkudziesięciu artykułach naukowych w czasopismach z Listy Filadelfijskiej oraz zaprezentował na największych konferencjach z dziedziny automatyki i robotyki na świecie. Wypromował kilka prac inżynierskich realizowanych we współpracy i na potrzeby przemysłu.



Dr Rafał Toczko jest absolwentem MISH-u, filozofii oraz filologii klasycznej UMK. Studiował w latach 2000–2007. W 2007 r. został najlepszym absolwentem oraz autorem najlepszej pracy dyplomowej na Wydziale Filologicznym UMK. W 2010 r. obronił z wyróżnieniem doktorat i został zatrudniony jako adiunkt w Katedrze Filologii Klasycznej UMK.

Jego zainteresowania badawcze obejmują literaturę późnoantyczną, retorykę i filozofię starożytną, w tym przede wszystkim twórczość Augustyna, biskupa Hippony, oraz filozofię kultury Hansa-Georga Gadamera. Jest autorem monografii „Jak zostać heretykiem. Przypadek Pelagiusza” (Toruń 2013) oraz kilkunastu artykułów naukowych, w tym kilku opublikowanych w prestiżowych periodykach zagranicznych: „Augustinian Studies”, „Augustiniana”, „Studia Patristica”.

W najbliższym czasie ukaże się jego tłumaczenie „Żywotów św. Germana z Auxerre i św. Genowefy z Paryża” oraz monografia „Augustine's Letters in the Interdisciplinary Perspective”, redagowana razem z Przemysławem Nehringiem i Mateuszem Stróżyńskim.

Dzięki stypendium rządu włoskiego (2009 r.), Fundacji Lanckorońskich z Brzezia (2011 r.), JM Rektora UMK (2011 r.), International Association of Patristic Studies (2011 r.) oraz grantowi Narodowego Centrum Nauki pt. „Listy Augustyna w perspektywie interdyscyplinarnej” (2013–2015), którego kierownikiem jest dr hab. Przemysław Nehring, prof. UMK, a głównym wykonawcą dr Toczko, odbył staże naukowe w Instytucie Patrystycznym Augustinianum w Rzymie, na Uniwersytecie Oksfordzkim, w Instytucie Warburga w Londynie oraz na KU Leuven w Belgii.

Ważną częścią działalności naukowej dr. Toczki jest popularyzowanie badań nad antykiem oraz promowanie nauczania łaciny w szkole. Czyni to jako sekretarz Fundacji „Traditio Europae” (od 2007 r.), współautor (wraz z dr Barbarą Bibik) akcji „Polska w Europie – Łacina w Szkole” (od 2011 r.), członek Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Filologicznego oraz Olimpiady Języka Łacińskiego (od 2013 r.). Współtworzył też istniejący od 2003 r. Teatr Studencki „Perpetuum Mobile”.

(CPiI)

Zdjęcia: **Andrzej Romański**



Dr Piotr Kolenderski pracuje w Zakładzie Fizyki Atomowej, Molekularnej i Optycznej Instytutu Fizyki UMK oraz Krajowym Laboratorium Fizyki Atomowej, Molekularnej i Optycznej (KLFAMO). Tematyka jego badań dotyczy optyki kwantowej, a w szczególności metod wytwarzania i detekcji pojedynczych fotonów. Pojedyncze cząstki światła przygotowywane są w sposób odpowiedni do zastosowań praktycznych oraz badań podstawowych. Praktyczny aspekt badań dr. Kolenderskiego to współpraca w projekcie kierowanym przez grupę z Institute for Quantum Computing w Kanadzie, którego celem jest konstrukcja odbiornika satelitarne-go umożliwiającego komunikację kwantową z użyciem pojedynczych fotonów. Badania podstawowe koncentrują się na pomiarze oraz weryfikacji fundamentalnych aspektów mechaniki kwantowej, takich jak funkcja falo-wa czy kontekstualność teorii kwantowej.

Dr Piotr Kolenderski współpracuje z kilkoma ośrodkami badawczymi: Institute for Quantum Computing w Kanadzie, gdzie przebywał przez trzy lata na stażu podoktorskim; Raman Research Institute w Bengalore w Indiach; Universidade Federal de Minas Gerais w Belo Horizonte w Brazylii oraz Politecnico di Milano we Włoszech.

Aktualnie dr Kolenderski realizuje projekt pt. „Single Photon Sources for Quantum Applications” finansowany przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej.

Wojciech Streich

JEDZIEMY POMAGAĆ

Pod takim hasłem pod koniec października wyjechała do Republiki Czadu (środkowa Afryka) grupa lekarzy z naszego regionu – pod kierunkiem prof. dr. hab. Marka Jackowskiego, kierownika Katedry Chirurgii Ogólnej, Gastroenterologicznej i Onkologicznej Collegium Medicum UMK, mieszczącej się w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym im. Ludwika Rydygiera w Toruniu. Podczas misji, trwającej od 25 października do 15 listopada br., lekarze zaplanowali przeprowadzenie około 50 operacji z zakresu chirurgii brzusznej, endokrynologicznej i onkologicznej.

Członkami zespołu byli: **prof. dr hab. n. med. Marek Jackowski** – lekarz specjalista chirurg, konsultant wojewódzki ds. chirurgii ogólnej, lekarz naczelny Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego, wykładowca akademicki w Collegium Medicum UMK w Toruniu, **dr n. med. Jacek Piątkowski** – lekarz specjalista chirurgii ogólnej, wykładowca akademicki w CM UMK w Toruniu, pracownik ww. Katedry, **dr n. med. Robert Mielcarek** – lekarz specjalista anestezjologii i intensywnej terapii, ordynator Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii WSZ w Toruniu, **dr n. med. Ewa Sztuczka** – naczelna pielęgniarka bloku operacyjnego WSZ w Toruniu, instrumentariuszka, **lekarz Krystian Karbowski** – rezydent w trakcie specjalizacji z anestezjologii i intensywnej terapii w Szpitalu Wojskowym we Wrocławiu, **lekarz Katarzyna Gieryn** – prezes Fundacji Medici Ho-

mini, rezydentka w trakcie specjalizacji z położnictwa i ginekologii w WSZ w Toruniu, uczestniczka i organizatorka wielu wypraw medycznych i operacyjnych do krajów rozwijających się.

Projekt „Lekarze specjaliści dla Czadu”, przygotowany przez Fundację Medici Homini, był współfinansowany przez samorząd województwa. Uczestnicy misji zabrali ze sobą bardzo dużo sprzętu medycznego i wyposażenia sali operacyjnej, gdyż w tak trudnych warunkach mogą liczyć tylko na siebie. Polscy lekarze pracowali w szpitalu św. Michała, prowadzonym przez misję hiszpańską w Dono Manga w regionie Tandjilé (jednym z 22 regionów administracyjnych Republiki), znajdującym się w południowo-wschodniej części kraju. Szpital jest jedynym ośrodkiem medycznym dla ponad 100 tys. mieszkańców w tej części Czadu. Na stałe pracuje tam zaledwie jeden lekarz, a praktycznie całą opiekę nad pacjentami sprawują miejscowi pielęgniarze.

Republika Czadu (czterokrotnie większa od Polski) należy do najbiedniejszych krajów na świecie. Blisko 75 proc. mieszkańców utrzymuje się z rolnictwa, przemysł jest bardzo słabo rozwinięty. Ponieważ opieka medyczna praktycznie nie istnieje, mieszkańcy żyją średnio 47 lat, a wskaźnik śmiertelności niemowląt (liczba zgonów dzieci do 1. roku życia na tysiąc urodzeń) wynosi 131 (!), dla porównania – w Polsce 6,5.

W takie właśnie miejsca jeżdżą lekarze wolontariusze działający przy Fundacji Medici Homini, która powstała w 2010 roku przy Collegium Medicum UMK w Bydgoszczy. Przygotowała ona już 12 wypraw medycznych do krajów rozwijających się: Gambii, Zambii, Nepalu, Ugandy, Indii, Ghany, Czadu, Gwatemali i na Madagaskar. Wyjazd do Czadu jest trzecią wyprawą o profilu chirurgicznym przygotowaną w ramach fundacji. To jedna z pierwszych w pełni polskich wypraw tego typu •



Spotkanie kierownika wyprawy prof. Marka Jackowskiego (pierwszy od prawej) i części zespołu z marszałkiem województwa kujawsko-pomorskiego Piotrem Całbeckim (drugi od prawej).

Fot. Tymoteusz Tymiński (ze strony: <http://www.kujawsko-pomorskie.pl>)

– Nie żałuje Pan teraz, że w ogóle przyszedł Panu do głowy pomysł napisania książki „Kobieta w średniowiecznej Europie”? Oskarżenia o plagiat, nierzetelność naukową naukowca z takim dorobkiem, byłego rektora UMK musiały mocno zboleć?

– Tak, oczywiście zabolały. Być może miały zboleć. Z jednej strony nie żałuję, bo książka zebrała bardzo dobre opinie wśród czytelników, sprzedała się w sporym nakładzie, jest pięknie wydana, otrzymała różne nagrody. Z drugiej strony te oskarżenia, o których Panowie powiedzieli, pojawiły się głównie w prasie. W recenzji dostępnej w Internecie nie zarzucono mi ani plagiatu, ani nierzetelności naukowej. Recenzent zadał w niej dwa pytania. Po pierwsze: „Czy można w pracy popularnonaukowej korzystać z innych prac, nie stosując przypisów?”. Po drugie: „Czy bibliografia zestawiona na końcu książki obejmująca wykorzystane prace jest wystarczająca jako wskazanie źródeł wykorzystanych przez autora książki?”.

– W jakich okolicznościach dowiedział się Pan o zarzutach dr. Antoniego T. Grabowskiego wobec Pańskiej książki? Ktoś ze znajomych zadzwonił, podał link?

– O całej sprawie dowiedziałem się od prof. Janusza Małłka, którego powiadomił prof. Jerzy Strzelczyk z Poznania, gdzie pracują osoby, z których publikacji także korzystałem.

– Opublikował Pan oświadczenie, przeprasząc w nim dr. Grabowskiego i tych, których prawa autorskie mógł Pan naruszyć. Zapowiada Pan wystąpienie do rektora UMK, a także do Wydawnictwa UMK oraz wycofanie na własny koszt dotąd niesprzedanego nakładu. Dlaczego?

– Ponieważ zawsze w życiu kierowałem się określonymi zasadami, a wokół tej sprawy tak dużo zaczęło się dziać, choć jest to kwestia dość złożona, uznałem, że lepiej będzie, kiedy sam przedstawię całą sprawę rektorowi. Z własnej inicjatywy zwróciłem się do rektora, aby on zdecydował, co w tej sprawie zrobić, bo tak czy owak, sprawę trzeba rozpatrzyć. Jestem gotowy poddać się weryfikacji i w żadnym razie nie uciekam od odpowiedzialności.

– Tym oświadczeniem zdaje się Pan jednak mówić: „zgrzeszyłem i proszę o wybaczenie”. Ale czym i wobec kogo?

– To nie jest takie proste. Można w Polsce zauważyć pewną niespójność w wykładni przepisów prawa autorskiego, w kontekście utrwalonego zwyczaju pisanie prac popularnonaukowych. Polega ona na tym, że według niektórych recenzentów prawo autorskie narzuca dość rygorystyczne wymogi każdej publikacji, natomiast stosowana w szerokiej praktyce technika

KOBIETA W KŁOPOTACH

Z prof. Andrzejem Radzimińskim
o zamieszczeniu wokół książki
„Kobieta w średniowiecznej Europie”
rozmawiają Winicjusz Schulz i Wojciech Streich



Fot. Andrzej Romański

redagowania prac popularnonaukowych, także tych wydawanych przez Wydawnictwo UMK, polega właśnie na tym, że piszemy bez przypisów, ale z pełnym wykazem literatury. Oparłem się w tym wypadku na definicji prac popularnonaukowych, zakładającej, że są to prace, w których zwyczajowo nie robi się przypisów, że są to źródła wtórne, że są to książki nierecenzowane i że mają uprzystępniać wiedzę naukową popularnemu czytelnikowi. Mam pełne przekonanie, że napisałem książkę w sposób zgodny z obowiązującymi zasadami, bo i wielcy historycy w Polsce piszą swoje książki dokładnie tak samo. Zdaję sobie sprawę, że obowiązuje prawo autorskie, którego wykładnia wobec tego przypadku nie jest jednolita. Dlatego uznałem, że w celu ostatecznego rozstrzygnięcia powstałych wątpliwości cała sprawa powinna trafić pod ocenę rektora i rzecznika dyscyplinarnego. Trzeba to wszystko wyjaśnić.

– „Kobieta w średniowiecznej Europie” to książka chwalona. A tu nagle po tak długim czasie takie zamieszczenie. Główny zarzut – jak już wspomnieliśmy – brak przypisów. Gdyby były, nie byłoby sprawy? A może mamy do czynienia z pomieszczeniem poetyk – książki naukowej i popularnonaukowej?

– Zapewne tak jest. Przyglądając się publikacjom popularnonaukowym, dostrzegam, że zachowałem się zgodnie z obowiązującą konwencją. Zarzucono mi brak przypisów, natomiast ja się umówiłem z wydawnictwem, że moja książka zostanie wydana w formule stosowanej w tego typu popularnych publikacjach. W formule, którą wydawnictwo stosuje w odniesieniu do wielu innych publikacji popularnonaukowych. To dlatego nie ma tam przypisów. Niemniej jednak są osoby, które uważają, że w każdej pracy trzeba zamieszczać odniesienia do wykorzystanych treści i ewentualnie cytaty. Gdybyśmy jednak przyjęli ten sposób rozumowania, to cała historyczna twórczość popularnonaukowa przestaje istnieć. Wystarczy sięgnąć do pierwszej lepszej pracy popularnonaukowej traktującej o szerokich problemach, aby się przekonać, że wnioski nie wynikają tam wyłącznie z badań autora, ale z powszechnego stanu wiedzy. Powszechnie uważa się, że zamieszczenie bibliografii jest wystarczające i oznacza postępowanie zgodne z zasadami, na jakich opiera się prawo autorskie.

– Z tego, co nam wiadomo, książka powstała na podstawie Pańskich wcześniejszych wykładów?

– No właśnie. Ja pierwotnie nie planowałem napisania popularnonaukowej książki. Napisałem wykład, który prowadziłem przez rok czy dwa lata. Ponieważ cieszył się on sporą popularnością, wiele osób sugerowało, że powinienem z tego zrobić książkę. Zacząłem wtedy szukać odpowiedniej konwencji, bo wcześniej nic takiego się w Polsce nie ukazało. W sensie koncepcji jest to więc moja autorska książka. Naturalnie czerpałem z różnych opracowań i uważałem, że skoro je podam w bibliografii, to ich autorzy będą usatysfakcjonowani. Jednak okazali się nie być usatysfakcjonowani taką formą przywołania ich wyników badań. W związku z tym trzeba sprawę wyjaśnić.

– Jak zatem dalej rozwinie się – Pańskim zdaniem – ta sprawa? Albo czego by Pan oczekiwał?

– Trudno oczekiwać jakichś działań od społeczności akademickiej czy od historyków, choć wiem skądinąd, że wielu z nich uważa, że zastosowany przeze mnie sposób pisania pracy popularnonaukowej jest właściwy. Niemniej przeto wywołane zostały wątpliwości. Dlatego uważam, że tym zjawiskiem, które dotyczy nie tyle konkretnie mnie, ile całego środowiska historyków piszących tysiące tego typu prac, powinna się zająć jakaś poważna instytucja, na przykład Polskie Towarzystwo Historyczne. Bez wyjaśnienia tych spraw zawsze łatwo będzie komuś zarzucić niewłaściwe wykorzystanie w procesie popularyzacji cudzych osiągnięć naukowych. Sprawa mojej książki jest precedensowa, bo nie słyszałem dotąd o żadnych zarzutach wobec autorów popularnonaukowych książek historycznych. Dla

mojego środowiska jest to kwestia ważna i groźna, bo jeżeli w procedurze dyscyplinarnej zostanie ustalone, że naruszyłem prawo, to biada autorom książek już napisanych, ponieważ będzie można je weryfikować zgodnie z moim precedensem.

– Czy po tym, co się stało, napisze Pan jeszcze kiedyś książkę popularnonaukową?

– Chciałem napisać o duchowieństwie w średniowiecznej Europie, bo też myślałem o pewnej serii publikacji dotyczących zagadnień średniowiecznych, o których nikt kompleksowo nie pisał. Pierwsza była kobieta, a drugie miało być właśnie duchowieństwo. Jednak w tych warunkach nie zamierzam pisać tej kolejnej książki. Najprawdopodobniej nie będę już w ogóle pisał książek popularnonaukowych, bo niezależnie od ostatecznego formalnego wyniku tej sprawy, trudno będzie pracować w warunkach niejasności i zagrożenia.

– Taka rezygnacja byłaby wbrew tendencjom. Minister nauki i szkolnictwa wyższego, prof. Lena Kolarska-Bobińska ostatnio poruszyła temat prac popularnonaukowych. Stwierdziła m.in., że najwyższy czas, aby wręcz zmusić środowisko naukowców do pisania większej liczby takich książek. Jeśli tak, to chyba należy zredefiniować pojęcie prac popularnonaukowych, by każdy autor wiedział, jak ma je pisać, by nie być podejrzanym o nierzetelność.

– Oczywiście. Musimy wiedzieć, co i jak mamy pisać. Wydaje mi się, że pani minister nie myśli o pracach popularnonaukowych z całym aparatem przypisów, bo popularny czytelnik nie przebrnie przez taką książkę, która będzie miała tysiąc przypisów.

– Na koniec jeszcze jedno, może nieco przewrotne pytanie: co Panu dała ta książka?

– Odpowiedź muszę wbudować w kontekst wypowiedzi pani minister prof. Leny Kolarskiej-Bobińskiej, że pracownicy naukowcy powinni publikować prace popularnonaukowe, żeby społeczeństwo miało dostęp do niekiedy bardzo hermetycznej wiedzy. Ja tę książkę postanowiłem napisać dlatego, że rozumiem swoją społeczną rolę jako historyka. Tytuł naukowy profesora uzyskałem w wieku lat 41, a dzisiaj mam 56 lat. W tym okresie napisałem kilkanaście książek naukowych, z których część wydano w językach obcych. W tym przypadku nie chodziło mi ani o karierę, ani o żadne pieniądze. Chciałem napisać coś dla ludzi. I miałem z tego satysfakcję, bo odbierałem sygnały, że książkę fajnie się czyta, że są w niej ciekawostki, które zresztą zaczerpnąłem z ponad 100 książek w różnych językach. Teraz mam podziękowanie w postaci zarzutu o nierzetelność naukową w publikacji popularnonaukowej.

– Dziękujemy za rozmowę •

Kiedyś jeden z nieżyjących już polityków powtarzał jak mantrę zdanie: „Balcerowicz musi odejść”. Życzenie po latach się spełniło – Balcerowicz odszedł, ale nie oznacza to, że świat polityki mu zbojętniał. Stał się jego obserwatorem, recenzentem. Lider Forum Obywatelskiego Rozwoju wskazuje grzechy polityków, przestrzega przed grzechów tych skutkami.

We czwartek, 30 października, prof. Leszek Balcerowicz, doktor honoris causa UMK (godność tę otrzymał w 1998 roku) gościł na toruńskim uniwersytecie. Spotkał się z władzami uczelni, a także uczestniczył w otwartym spotkaniu w Auli UMK. Z możliwości uczestnictwa w tym wydarzeniu skorzystało kilkaset osób, w tym bardzo wielu studentów. Bezpośrednim pretekstem do spotkania była książka „Balcerowicz: Trzeba się bić – opowieść biograficzna”. Słynny ekonomista, współautor przemian w Polsce, były wicepremier i minister finansów z przekorą unikał jednak bezpośrednich nawiązań do wspomnianej książki, zapewniając jednak, że sporo w niej także wątków dotyczących Torunia.

Ze swadą, iście publicystycznym zacięciem wypominał politykom (i to różnych opcji) populizm, łamanie zasad wolności gospodarczej, protekcyjizm, rozdawnictwo przywilejów dla różnych grup zawodowych i społecznych. Namawiał do „patrzenia politykom na ręce”, protestowania, gdy zdradzają idee wolnorynkowe. Szczególne nadzieje pokłada w tej mierze w ludziach młodych.

Wspomniane już publicystyczne zacięcie prof. Balcerowicza ujawniło się jeszcze bardziej, gdy ekonomista odpowiadał na pytania uczestników spotkania, choćby wtedy gdy wypomniano mu, że nie lubi polityków, a także ... absolwentów politologii. Bardzo ciekawie słuchało się też wywodu Balcerowicza o Partii Libertariańskiej. Profesor nakłoniony do tego przez jednego z dyskutantów przypominał, że w Europie liberalizm zachował swe pierwotne znaczenie (nie tak jak w Stanach Zjednoczonych) i nie ma potrzeby odwoływania

się do amerykańskich wzorców. W pewnym momencie nawet nazwał Partię Libertariańską ... sektą, gdyż ślepo wierzy nie w fakty, ale w idee głoszone przez swych ideologów-proroków.

– Ale i tak lepiej być libertarianinem niż socjalistą – dodał z przekorą prof. Balcerowicz. Takich celnych ripost, intrygujących poglądów profesor Balcerowicz wygłosił wiele. I zachęcał do społecznego oporu wobec absurdów polskiej polityki, które spowalniają rozwój naszego kraju, każą przerzucać ich ciężar na barki obywateli. Operował przy tym bardzo konkretnymi argumentami. Rozmontowywanie OFE i reformy emerytalnej to jeden z owych grzechów. Wskazał przy tym na to, że podobne działania podjął tylko jeszcze jeden rząd w Unii Europejskiej – węgierski pod wodzą Victora Orbana. Utrzymywanie KRUS gwarantującej świadczenia zarówno rolnikom jak i niby-rolnikom to przykład kolejny. Za absurdalny, bardzo kosztowny i niesprawiedliwy społecznie uznał protekcyjizm wobec polskich kopalń i polskiego węgla. Koszty takiego protekcyjizmu płaci społeczeństwo, zmuszone do dotowania nierentownych kopalń oraz kupowania droższego węgla, tylko dlatego że jest polski.

Spotkanie w Auli UMK było zatem debatą zarówno o ideach życia społecznego, politycznego i ekonomicznego, jak i życia tego w konkretnym wymiarze •

Winicjusz Schulz

BALCEROWICZ MUSI... PRZYPOMINAĆ



Fot. Andrzej Romański

PRAWO KONSTYTUCYJNE

W dniach 16–18 września br. w Forcie IV w Toruniu odbyło się jubileuszowe – X Seminarium Badaczy Prawa Konstytucyjnego. W tej niecodziennej scenerii pruskich fortyfikacji przybyli z całej Polski konstytucjoniści i politolodzy dyskutowali na temat kategorii bezpieczeństwa w Konstytucji RP z 1997 r. Obowiązki gospodarza X Seminarium, zorganizowanego pod patronatem honorowym ministra obrony narodowej Tomasza Siemoniaka i prezydenta Torunia Michała Zaleskiego, pełniła Katedra Prawa Konstytucyjnego UMK. Kierownikiem naukowym i głównym organizatorem tego przedsięwzięcia była dr hab. Agnieszka Bień-Kacała. Uroczystego otwarcia kon-

ferencji dokonali m.in. wicemarszałek Senatu RP Jan Wyrowiński oraz prof. dr hab. Zbigniew Witkowski.

Program seminarium obejmował prezentację dziesięciu wystąpień, w czterech sesjach tematycznych obejmujących zarówno ogólną problematykę bezpieczeństwa, jak też jego szczegółowe kategorie. Referaty wywołały burzliwą dyskusję, zwłaszcza w kontekście problemu zwierzchnictwa nad siłami zbrojnymi RP w czasie wojny czy dopuszczalności stosowania tortur w walce z terroryzmem. Pokłosiem konferencji będzie jeden z najbliższych numerów kwartalnika „Przegląd Prawa Konstytucyjnego”, prezentujący wszystkie wygłoszone referaty oraz zgłoszone następnie dodatkowe opracowania i komunikaty. W chwili wytchnienia od obowiązków konferencyjnych uczestnicy seminarium aktywnie uczestniczyli w pokazowej demonstracji ratownictwa medycznego • Oprac. **Maciej Serwaniec**



Fot. nadesłana

ARTYŚCI RAZEM

Wydział Sztuk Pięknych UMK wziął udział w tworzeniu nowego zespołu doradczego, który będzie funkcjonował pod nazwą *Konferencja Dziekanów Wydziałów Artystycznych i Pedagogiczno-Artystycznych podległych MNiSW*.

Spotkanie dziekanów odbyło się 28 października na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie. Wzięła w nim udział także dziekan Wydziału Sztuk Pięknych UMK dr hab. Elżbieta Basiul, prof. UMK.

Nacelnym celem Konferencji jest wypracowanie wspólnego stanowiska przedstawicieli uniwersyteckiego środowiska naukowego w sprawie poprawy bieżącej sytuacji wydziałów artystycznych i przedłożenie wskazanych postulatów ministerstwu, jak również podjęcie działań na rzecz usprawnienia systemu i poprawy sy-

tuacji kierunków artystycznych w stronę systematycznego oraz zrównoważonego rozwoju sztuki i kultury w polskich ośrodkach akademickich. Do zadań gremium należeć będzie podejmowanie działań w celu integrowania i scalania przedstawicieli środowisk artystycznych i pedagogiczno-artystycznych, polepszenia warunków finansowania jednostek artystycznych oraz realizowanych przez nie zadań statutowych, zmiany punktacji, jak również kryteriów parametrycznych oceny jakości kształcenia i potencjału naukowego wydziałów artystycznych, polepszenia warunków pracy na wydziałach artystycznych w zakresie liczebności grup warsztatowych, ćwiczeniowych i pracowni artystycznych.

Ważnym celem Konferencji będzie dążenie do stworzenia w Narodowym Centrum Nauki właściwego panelu aplikacyjnego z obszaru sztuki, a także uzyskanie zgody resortu MNiSW i Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego na korzystanie z tych samych programów aplikacyjnych w zakresie zadań artystycznych i animacyjnych, z których korzystają takie ośrodki artystyczne, jak akademie sztuk pięknych czy akademie muzyczne • **(CPII)**

W październiku br. na Wydziale Prawa i Administracji zainaugurowany został, obok funkcjonujących już kursów doszkalcających, cykl certyfikowanych seminariów poświęconych wybranym problemom szkolnictwa wyższego. Impulsem było przyjęcie ustawy o nowelizacji Prawa o szkolnictwie wyższym, jak również stworzenie zespołu badawczego zajmującego się wybranymi aspektami szkolnictwa wyższego. Do udziału w każdym ze spotkań, organizowanych z inicjatywy dziekana prof. Tomasza Justyńskiego, zapraszany jest ekspert z danej dziedziny.

Pierwsze z seminariów odbyło się 17 października br., a zaproszenie do udziału przyjął współpracujący z WPIA Piotr Majewski – ekspert zajmujący się obliczaniem dochodu w rodzinie studenta. Uczestnicy mieli możliwość przedstawienia problemów, z którymi zetknęli się podczas rozpatrywania wniosków o stypendium socjalne. Nie zabrakło pytań o przebieg postępowania – odpowiedzi udzielał autor tego artykułu, przedstawiając m.in. kwestię związaną z nadzorem, jak i zwracając uwagę na obowiązek odpowiedniego stosowania Kodeksu postępowania administracyjnego.

5 listopada br. odbyło się drugie seminarium – *Kierunki orzecznictwa sądów administracyjnych w tzw. sprawach stypendialnych*. Tym razem zaproszenie do udziału w charakterze wykładowcy przyjął prof. Jan Paweł Tarno (na zdjęciu), sędzia Naczelnego Sądu Administracyjnego, orzekający w sprawach z zakresu szkolnictwa wyższego, jeden z największych znawców wspomnianej problematyki. Przedstawił najnowsze orzecznictwo NSA, podkreślając m.in., że autonomia szkolnictwa wyższego nie może naruszać norm prawa powszechnie obowiązującego, a akta powinny odzwierciedlać stan faktyczny sprawy. Prof. Tarno odniósł się również do sytuacji, gdy student zataił informacje o dochodach innych członków rodziny.

W drugiej części autor tego artykułu omówił wybrane orzeczenia wojewódzkich sądów administracyjnych, a także przypomniał o wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 5 listopada 2013 r., który dotyczył prawa do stypendium dla najlepszych studentów na kilku kierunkach albo po ukończeniu jednego kierunku studiów. Przypomnieć należy, że Trybunał uznał, iż ograniczenie do stypendium na jednym kierunku jest możliwe, a *ukończenie studiów prowadzi do osiągnięcia celu, jakim było umożliwienie zdobycia wykształcenia i do wypełnienia obowiązku wynikającego z art. 70 ust. 4 Konstytucji RP*. Autor odniósł się również m.in. do przesłanek przyznawania zapomóg, katalogu dochodów utraconych i uzyskanych. Zwrócił także uwagę na sytuację, gdy w wyniku np. skargi do WSA rozpatrzenie sprawy studenta trwa nieco dłużej. Może się zdarzyć, że zaskarżone nieprzyznanie stypendium zostało wyrokiem sądu uchylone, a osoba zainteresowana świadczeniem kończy studia. Często, wadliwie, przyjmuje się, że



Fot. Andrzej Romański

postępowanie jest bezprzedmiotowe i należy je umorzyć, a faktycznie chodzi o to, że przedmiotem sprawy jest stypendium w poprzednim roku, gdy ów student legitymował się tym statusem, i bez znaczenia jest dla sprawy to, że dziś ukończył studia. Sprawę trzeba rozpatrzyć.

Wskazać należy na spore zainteresowanie udziałem w seminariach. Tylko w ostatnim, listopadowym, limit miejsc został wyczerpany w kilka dni, a uczestnicy reprezentowali nie tylko UMK, ale też instytuty PAN i uczelnie z Warszawy, Łodzi, Olsztyna, Szczecina, Wrocławia, Poznania, Sopotu.

W grudniu br. planowane są kolejne seminaria – na temat studentów cudzoziemców oraz ocen Polskiej Komisji Akredytacyjnej. Dodatkowe informacje można znaleźć na stronie www.fpm.umk.pl •

Jacek Pakuła

TEMIDA O UCZELNIACH

SUKCES PRAWNICZKI Z UMK

W IV edycji najbardziej obecnie prestiżowego w naukach prawnoustrojowych konkursu, w kategorii na najlepszą rozprawę habilitacyjną z zakresu prawa konstytucyjnego, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki prawa parlamentarnego i historii parlamentaryzmu, dr hab. Agnieszka Bień-Kacała z Katedry Prawa Konstytucyjnego Wydziału Prawa i Administracji UMK zajęła I miejsce. Konkurs jest cyklicznie organizowany pod patronatem ministra – szefa Kancelarii Sejmu RP oraz przez Komitet Redakcyjny najważniejszego obecnie w Polsce periodyku naukowego z zakresu nauk prawnoustrojowych, „Przeglądu Sejmowego” (czasopismo jest wydawane od 1995 r.).

Na konkurs zostało zgłoszonych sześć rozpraw habilitacyjnych uczonych, których przewody zostały pomyślnie zakończone w latach 2011, 2012 i 2013. W konkursie reprezentowane były silne prawnicze i politologiczne ośrodki akademickie: Warszawa, Kraków, Gdańsk, Toruń oraz Olsztyn. Laureatka uzyskała największą liczbę punktów po ocenie prac dokonanej przez jury. Uroczystość wręczenia nagrody ministra – szefa Kancelarii Sejmu zaplanowana jest na 17 grudnia br. w Sejmie RP •

Oprac. MS



Fot. nadesłana

SIEDMIORO WSPANIAŁYCH

Siedmioro młodych naukowców z UMK znalazło się w gronie tegorocznych laureatów programu Iuventus Plus.

W tym roku Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach programu przyznała kwotę 37 865 592 zł na finansowanie projektów młodych naukowców (do 35 roku życia), prowadzących badania naukowe na

wysokim poziomie i wyróżniających się dorobkiem naukowym o zasięgu międzynarodowym.

W IV edycji konkursu rozpatrzono 549 wniosków, z których wyłoniono 145 laureatów. Wśród nich znaleźli się: Andrzej Grzywacz z Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska UMK, Ireneusz Paweł Grulkowski, Maciej Szkulmowski i Piotr Kolenderski z Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UMK, Szymon Bocian i Małgorzata Szultka z Wydziału Chemii UMK oraz Marta Pokrywczyńska z Wydziału Lekarskiego Collegium Medicum UMK im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy. Finansowanie projektów rozpocznie się w 2015 roku • (CPiI)

KONFERENCJE NAUKOWE

Na grudzień br. na UMK zaplanowano następujące konferencje naukowe (data, tytuł, organizatorzy):

3–4.12. VII warszawsko-toruńskie kolokwium praw człowieka i międzynarodowego prawa humanitarnego; Wydział Prawa i Administracji, Komisja Praw Człowieka Naczelnej Rady Adwokackiej;

4–5.12. Norwidowski świat rzeczy; Wydział Filologiczny;

5.12. Rola państwa w procesach podnoszenia konkurencyjności i innowacyjności przedsiębiorców. Diagnoza istniejących uwarunkowań i barier prawnych, perspektywy rozwoju; Wydział Prawa i Administracji.

Przypominamy, że nowe konferencje należy zgłaszać, korzystając z formularza elektronicznego zamieszczonego pod adresem <http://www.umk.pl/badania/konferencje/formularz/> •

W wieku 74 lat zmarł nagle prof. Emilian Wiszka, emerytowany pracownik Wydziału Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK, badacz historii emigracji ukraińskiej w Polsce.

Prof. Wiszka urodził się 1 grudnia 1940 r. w Żurawce koło Tomaszowa Lubelskiego w rodzinie ukraińskiej. Po wojnie wraz z matką i rodzeństwem (ojciec, wcielony do Armii Czerwonej, zginął na Węgrzech) został przesiedlony na Mazury. Był absolwentem Studium Nauczycielskiego w Toruniu i geografii w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku. Przez wiele lat pracował jako nauczyciel, m.in. w Lubiczu i Toruniu. Na początku lat 90. Emilian Wiszka był inicjatorem odbudowy cmentarza żołnierzy ukraińskich, zmarłych w latach 1920-1921 w obozie internowania w Aleksandrowie Kujawskim. Od tego czasu zajął się historią Ukraińców w Polsce. W roku 2000 uzyskał doktorat na Wydziale Nauk Historycznych UMK, a już cztery lata później habilitację. W 2007 r. został profesorem nadzwyczajnym UMK. Choć pracą naukową zajął się stosunkowo późno, jest autorem bogatego i cenionego dorobku, obejmującego prawie sto publikacji. Był znawcą dziejów emigracji ukraińskiej w Polsce, działał na rzecz porozumienia Ukraińców i Polaków. Pogrzb prof. Wiszki odbył się 24 października w Toruniu.

W wieku 76 lat zmarł prof. Witold Wróblewski, emerytowany nauczyciel akademicki z Wydziału Humanistycznego UMK, wybitny naukowiec i ceniony wykładowca.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY



E. Wiszka



W. Wróblewski

Prof. Witold Wróblewski urodził się 7 września 1938 r., zmarł 15 października 2014 r. Pracę na UMK rozpoczął w 1962 r. Na toruńskiej uczelni sprawował wiele ważnych funkcji: był dziekanem Wydziału Humanistycznego (w latach 1981-1984) oraz wieloletnim kierownikiem Katedry Filologii Klasycznej, byłym prezesem Klubu Profesora im. Ludwika Kolankowskiego. Został odznaczony Medalem „Za zasługi położone dla rozwoju Uczelni”. Uroczystości pogrzebowe Profesora odbyły się 22 października w Warszawie, został pochowany na tzw. Starych Powązkach •

(CPII)

Zdjęcia: **Andrzej Romański**

OPIEKA NAD GROBAMI

Na toruńskich nekropoliach spoczywa wielu bibliotekarzy niegdyś związanych z naszą uniwersytecką Książnicą. Dlatego też w czasie, w którym szczególnie pamiętamy o zmarłych, już od ponad 10 lat Koło Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, działające przy Bibliotece Uniwersyteckiej w Toruniu, organizuje akcję mającą na celu odwiedzenie grobów nieżyjących kolegów i koleżanek bibliotekarzy. Biorący udział w akcji bibliotekarze poprzez krótką refleksję oraz zapalenie zniczy na nagrobkach oddają hołd swoim zmarłym współpracownikom.

Wśród wielu mogił odwiedzanych przez bibliotekarzy znajduje się także (widoczny na zdjęciu) grób pierwszego rektora Uniwersytetu Mikołaja Kopernika – profesora Ludwika Kolankowskiego, który w latach 1949-1955 był także dyrektorem Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu •

Tekst i zdjęcie: **Dominik Mirosław Piotrowski**

Elżbieta Basiul

DOCENIENI W NORWEGII



Podczas uroczystości związanej z zakończeniem programu – od lewej: Hild-Marit Olsen, polityk, odpowiedzialna m.in. za kulturę w okręgu Nordland, prof. Elżbieta Basiul, dziekan Wydziału Sztuk Pięknych UMK oraz Heinz-Jürgen Kusch, dyrektor Nordland Kultursenter w Bodø

Od 2012 do 2014 roku Wydział Sztuk Pięknych UMK brał udział w projekcie konserwatorskim realizowanym przez Nordland Kultursenter w miejscowości Bodø – kulturalną placówkę, jedną z ważniejszych w północnej Norwegii. W trakcie kilku pobytów w norweskim ośrodku studenci kierunku konserwacja i restauracja dzieł sztuki (specjalność: konserwacja malarstwa i rzeźby polichromowanej) uczestniczyli w pracach przy XVIII-wiecznych dziełach malarskich wykonanych na płótnie, których autorem był Gottfried Ezekiel – niemiecki malarz, wykształcony w Königsbergu (Królewiec), specjalizujący się w dekoracjach wnętrz.

W 1754 roku artysta namalował do plebanii w Bodø znaczną liczbę płócien, pełniących rolę malowanych tapet, działając zgodnie z estetycznymi

trendami panującymi wówczas na europejskich dworach. W 1892 roku drewniany budynek plebanii został zdemontowany, a z dawnego jej wyposażenia zachowano dekoracje jednego z pomieszczeń. Zabytkowe płótna umieszczono w nowym budynku szkoły rolniczej. Motywy przedstawione na poszczególnych obrazach ukazują sceny myśliwskie z dzikiem oraz polowanie na jelenia w romantycznym krajobrazie z ruinami fortyfikacji. W innym miejscu artysta namalował scenę muzyczną. Wszystkie postaci noszą stroje odpowiadające najnowszej modzie w tamtych czasach. Do dekoracji drewnianego stropu wykorzystano motywy ornamentalne oraz okrągłe pola ze scenami nawiązującymi do pór roku. Pokój nosi imię Ludwika Filipa Orleańskiego (tzw. *Ludwig Fillip – room*) ze względu na przekazy historyczne, które mówią, że w lecie 1795 roku późniejszy władca Francji przebywał na plebanii w Bodø.

Zadania wykonywane przez toruńskich studentów były kontynuacją prac realizowanych od kilku lat w norweskim ośrodku pod kierunkiem dyrektora placówki Heinza-Jürgena Kuscha. W jednym roku prace koncentrowały się na odwróciu płócien, które przygotowywano do montażu na ścianach. Podczas innego wyjazdu zadaniem studentów było opracowanie metody oraz praktyczne wykonanie zabiegu uzupełniania ubytków warstwy zaprawy, a także uzupełniania braków w malaturze. Studenci wykazywali duże zainteresowanie pracami, gdyż stwarzały okazję poznania problematyki konserwatorskiej wielkoformatowych dzieł malarskich, pełniących rolę okładzin ściennych. Celem studenckich zmagających było także odtworzenie techniki malowania ornamentów przez Ezekieła, występujących na obrazach z *Ludwig Fillip – room* oraz na elementach wyposażenia kościoła w Bodø.

Podczas pobytu w Nordland Kultursenter toruńscy studenci mieli możliwość współpracować ze studentami i absolwentami niemieckich szkół konserwatorskich z Essen i z Poczdamu. W dniach 5–6 września 2014 roku w Bodø odbyły się uroczystości związane z zakończeniem pięcioletniego wielozadaniowego programu konserwatorskiego w Nordland Kultursenter. W projekcie uczestniczyło 12 studentów z WSP. Klaudia Rajmann 3 września br. obroniła pracę dyplomową magisterską, która w części teoretycznej dotyczyła badań techniki i technologii dzieł malarskich Ezekieła w *Pokoju Ludwika Filipa*. Praca zostanie w znacznej części przetłumaczona na język norweski. Rezultaty studenckich praktyk zyskały uznanie władz okręgu Nordland. Norwescy kierownicy projektu w Bodø wyrazili chęć dalszej współpracy z Wydziałem Sztuk Pięknych UMK.

VIII Festiwal Performance „Koło Czasu”, jedyna w Toruniu inicjatywa w pełni poświęcona działaniom performatywnym i wideoperformance, odbędzie się w dniach 12–14 grudnia 2014 roku w Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu” w Toruniu. Honorowy patronat nad festiwalem objęli prezydent Torunia Michał Zaleski oraz rektor UMK prof. Andrzej Tretyn. Inicjatywa powstała w 2007 roku, ma charakter spotkania głównie młodych twórców – absolwentów i studentów polskich uczelni artystycznych, ale dzięki również obecności artystów uznanych i docenionych, których twórczość może być powodem do przemyśleń, festiwal jest inspiracją dla młodszych pokoleń.

W tym roku nazwę festiwalu „Koło Czasu” dopełnia hasło „Dramat Wolności”. Wiąże się to z ogłoszeniem przez Prezydenta RP roku 2014 Rokiem Ludzi Wolności. Impreza będzie odnosiła się bezpośrednio do problematyki wolności 25 lat po przemianach ustrojowych w Polsce. Czym zatem jest wolność? Czy i w jaki sposób można ją utracić? Co dziś oznacza to pojęcie? Pytań oczywiście nasuwa się o wiele więcej. Sama idea festiwalu, jak i działania zaproszonych artystów z Polski i z zagranicy z pewnością powinny pomóc widzowi rozbudzić wyobraźnię oraz pomóc szukać swoich odpowiedzi. Bo najcenniejszymi wnioskami są przecież te, do których dochodzimy sami.

Podczas tegorocznego festiwalu wystąpią: Gagik Aroutiunian, Mateusz Bautembach, Marta Bosowska, Grzegorz Bożek, Patricia Correa, Ludomir Franczak, Magda Franczak, Jaroslav Futymyski, Olga Dziubak, Katarzyna Gołębiewska, Aleksandra Hołownia, Filip Ignatowicz, Piotr Kołakowski, Stefan Kornacki, Danya Kovach, Wojciech Kowalczyk, Michał Kowalski, Agata

Mateusz Kozieradzki

KOŁO CZASU – DRAMAT WOLNOŚCI

Polny, Natalia Reszka, Yaryna Shums'ka, Marcin Stachoń, Dominik Stanisławski, Wolodymyr Topiy, Wiesław Wachowski, Volodymyr Vorobiov. Zaprezentuje się także toruńska grupa taneczna w składzie: Irena Gierszewska, Dominika Miękus, Małgorzata Skusa, Natalia Szałkowska, Daria Szczecińska, Adrian Wilk i Marta Zawadzka, a także młodzi adepci sztuki performance: Emil Franczak, Franciszek Karasiewicz, Abraham Macioszek i Natalia Macioszek.

Jako gość specjalny otwierający VIII Festiwal Performance wystąpi grupa Electric Flesh Brush z Berlina.

Działania performance odbywać się będą codziennie od godziny 16 w przestrzeni LabSen i niecce basenu na parterze CSW. W ramach projektu „Dramat Wolności” odbędzie się pokaz filmów i banerów autorstwa artystów z Polski, Niemiec i Słowacji (kurator prof. Zbigniew Bajek, ASP Kraków). Pokaz filmów – 13 grudnia, godz. 10:00–13:00 w Kinie Centrum, a pokaz banerów podczas trwania Festiwalu na terenie Bulwaru Sztuki.

Kuratorami imprezy są: prof. Marian Stępak, Mateusz Kozieradzki (UMK). Współpracują: Renata Sargalska (CSW), Agata Polny, Tomasz Wlaźlak (UMK) •

Jak co roku, toruńskie czasopismo „Archiwum Emigracji” ogłosiło konkurs na najlepsze prace poświęcone problematyce wychodźstwa polskiego w XX wieku. Fundatorem nagród jest Kancelaria Senatu RP. Konkurs dotyczy prac powstałych w bieżącym, jak i poprzednim roku kalendarzowym. Prace nadsyłane do końca sierpnia oceniane są przez jury pod przewodnictwem pomysłodawcy idei nagrody dr. hab. Mirosława A. Supruniuka. W pracach nadsyłanych od początku konkursu najczęściej podejmowaną problematyką był literacki dorobek emigracji oraz jej historia, z położeniem szczególnego nacisku na politykę. W tym roku ta tendencja po raz pierwszy została zmieniona i prace *stricte* literaturoznawcze czy historyczne były w mniejszości.

Wśród prac nadesłanych z pięciu ośrodków akademickich (Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Łódzki, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach i Uniwersytet Mikołaja Kopernika) pojawiły się prace socjologiczne (*Polscy przesiedleńcy w obwodzie kaliningradzkim. Historia,*

tożsamość, zakorzenienie – praca autorstwa mgr. Piotra Żulikowskiego), językoznawcze (*Język wybranych pamiętników Polonii amerykańskiej i brytyjskiej powstałych w XX wieku* – praca autorstwa dr. Katarzyny Zapały) i interdyscyplinarne (*Miłosz a malarstwo. Wybrane zagadnienia* – praca dr. Ewy Dryglas-Komorowskiej). Te, które dotyczyły bezpośrednio literatury, nie koncentrowały się na jej głównym nurcie, ale skupiały raczej na jej mniej zbadanych obszarach, na styku literatury z formami piśmiennictwa użytkowego (tu na uwagę zasługują prace: *Listy do matki jako piśmienna praktyka życiowa (na przykładzie listów Konstantego A. Jeleńskiego do*

Rafał Moczko

PO RAZ TRZYNASTY

Teresy Jeleńskiej) – mgr Anny Malinowskiej, „Wypędzeni do raju”. *Portret własny późnych przesiedleńców z Polski w literaturze polskiej w Niemczech* – dr Katarzyny Karwowskiej czy *Zjednoczone stany samotności. Dyskursy samotności amerykańskiej w tekstach literatury polskiej XX wieku* – autor dr Damian Kaja).

Jury złożone z członków redakcji i komitetu naukowego czasopisma „Archiwum Emigracji” postanowiło nagrodzić dwie prace i dodatkowo wyróżnić jedną. W kategorii rozpraw doktorskich Nagrodę „Archiwum Emigracji” uzyskała wspomniana już praca dr

Ewy Dryglas-Komorowskiej (UMK), zaś w kategorii prac magisterskich wymieniona powyżej praca mgr Anny Malinowskiej (Uniwersytet Warszawski). Wyróżnienie otrzymała natomiast praca mgr Agnieszki Chwiałkowskiej zatytułowana *Sophie Postolska – próba monografii* (Katolicki Uniwersytet Lubelski).

Nagroda „Archiwum Emigracji” (objęta patronatem Marszałka Senatu RP) została wręczona przez wicemarszałka Senatu Jana Wyrowińskiego w czasie uroczystej inauguracji nowego roku akademickiego 2014/2015 w Auli UMK w Toruniu •

Sławomir Jaskólski

Z SENATU

- Październikowe posiedzenie Senatu rektor prof. Andrzej Tretyn rozpoczął, jak zwykle, komunikatami. Zaprosił wszystkich na 22 listopada na XXX Colloquia Torunensia. Uczestnicy podejmą dyskusję na temat praw kobiet. W listopadzie obchodzony będzie jubileusz nadania honorowego doktoratu UMK świętemu Janowi Pawłowi II. W związku z tym 23 tego miesiąca odprawiona będzie uroczysta msza święta oraz zorganizowany zostanie koncert, a na 24 listopada zaplanowano sesję jubileuszową. Była także wiadomość ... sportowa: osada reprezentująca UMK zajęła 14 miejsce w regatach na Uniwersytecie Harvarda. Zapewne rezultat byłby jeszcze lepszy, gdyby nie podróż z przygodami, trwająca aż 26 godzin.

- Dziekan Wydziału Prawa i Administracji, prof. Tomasz Justyński poinformował o zakończeniu sporu prawnego między nim a prof. Wandą Stojanowską z UKSW, która zarzuciła mu plagiat. W wyniku zawartej ugody pozwana przeprosiła dziekana i oświadczyła, że nawet nie czytała książki, o którą chodziło. Dziekan zapowiedział także przesłanie członkom Senatu kopii dokumentu ugody (co już po posiedzeniu uczynił).

- W ślad za pozytywnymi uchwałami senatów trzech innych uczelni Senat przyjął uchwałę w sprawie wniosku Rady Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej o nadanie tytułu doktora honoris causa profesorowi Jamesowi G. Fujimoto z MIT.

- Jeśli chodzi o zmianę uchwały nr 124 z 30 października 2012 r. w sprawie powołania Komisji Dyscyplinarnej Uniwersytetu ds. Nauczycieli Akademickich na kadencję 2012–2016, prorektor ds. kształcenia prof. Beata Przyborowska wyjaśniła, że zmiana ta polega na zastąpieniu w składzie komisji jednego studenta przez drugiego oraz przedstawicielki Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania, która nie pracuje już na UMK, inną osobą. Zmiana uchwały nr 120 z dnia 30 października 2012 r. w sprawie

powołania Komisji ds. Dydaktyki i Efektów Kształcenia Uniwersytetu na kadencję 2012–2016 dotyczyła wymiany trzech członków tego gremium.

- Następnie Senat zatwierdził zaproponowany plan restrukturyzacji Szpitala Uniwersyteckiego nr 1. Dyrektor mgr inż. Jacek Kryś poinformował, że stara się – z pewnymi sukcesami – maksymalizować przychody szpitala i optymalizować zatrudnienie, a także gospodarkę lekami i materiałami, jak również redukować koszty finansowe. Jednak efekty wciąż nie są zadowalające. Ponieważ stan całkowity zobowiązań szpitala nie maleje, konieczne jest dalsze poprawianie efektywności. Dlatego powstał plan, który uzyskał już akceptację Agencji Rozwoju Przemysłu (ARP). Zgodziła się ona na wydłużenie okresu spłaty pożyczki (z 2011 r.) do 10 lat. Spowodowałoby to bezpośrednio zmniejszenie miesięcznych kosztów szpitala o 600 tys. zł. Druga część planu zakłada szereg działań nakierowanych na zwiększenie przychodów. Chodzi m.in. o renegotiację kontraktów z Narodowym Funduszem Zdrowia, co zresztą już zaczęło przynosić efekty. W planie przyjęto również założenia dotyczące ograniczenia innych kosztów, również w aspekcie stanu zatrudnienia i poziomu wynagrodzeń personelu.

- Przyjmując następną uchwałę, Senat zgodził się na poddanie się egzekucji z nieruchomości UMK zlokalizowanych w Bydgoszczy dla zabezpieczenia wierzytelności ARP (z siedzibą w Warszawie), która wówczas podpisał aneks do umowy dotyczącej wyżej wspomnianej pożyczki. Jest to konsekwencja wydłużenia okresu spłaty pożyczki wziętej pod hipotekę. Nieruchomość oczywiście nie zostanie zlicytowana, jeśli raty będą spłacane terminowo.

- Po raz kolejny zaktualizowano statut Szpitala Uniwersyteckiego nr 1. Chodziło tym razem o zmianę nazwy stanowiska „naczelnia pielęgniarka” na „dyrektor ds. pielęgniarstwa”. Osobie na tym stanowisku podlega ponad tysiąc pracowników, a wyższa ranga wzmocni jej pozycję.

- Senat wyraził też zgodę na zawarcie przez rektora UMK umów o współpracy naukowo-badawczej i dydaktycznej z Akademią Nauk Rolniczych Shanxi w Shanxi (Chiny) oraz z Uniwersytetem Pablo de Olavide w Sewilli (Hiszpania) •

Za nami kolejne rozdanie Nagród Nobla. Przypomnijmy nazwiska laureatów i dziedziny, w ramach których otrzymali te prestiżowe wyróżnienia.

Wojciech Streich

Fizyka

W dziedzinie fizyki nagrodzono Isamu Akasaki (Japonia), Hiroshi Amano (Japonia) i Shuji Nakamura (USA) za wynalezienie wydajnej diody LED emitującej niebieskie światło. W dobie gorączkowego poszukiwania sposobów na oszczędzanie energii jest to doniosłe wydarzenie dla ludzkości – ww. diody są źródłem bardzo taniego (i ekologicznego) źródła światła.

Chemia

Z chemii w tym roku postanowiono wyróżnić trzech naukowców, są to: Eric Betzig (USA), Stefan W. Hell (Niemcy) oraz William E. Moerner (USA), za opracowanie mikroskopu fluorescencyjnego o bardzo wysokiej rozdzielczości. Trzej badacze przełamali dotychczasowe ograniczenia mikroskopii optycznej, która nie pozwalała obserwować struktur mniejszych niż 0,2 mikrometra (1 mikrometr = 1 tysięczna milimetra). Dzięki ich wynalazkom można obecnie zgłębiać nanoświat (1 nanometr = 1 milionowa milimetra).

Medycyna

W dziedzinie medycyny wspólnie zostali nagrodzeni John O'Keefe (Wlk. Brytania), May-Britt Moser (Norwegia) i Edvard Moser (Norwegia) za odkrycia z zakresu działania komórek mózgowych. Uczeń odkrył istniejący w naszym mózgu „wewnętrzny system nawigacji” (niektórzy nazwali to „wewnętrznym GPS-em”), umożliwiający orientowanie się nam w przestrzeni. Warto zwrócić uwagę, że May-Britt Moser i Edvard Moser są dopiero piątym małżeństwem w historii, które wspólnie otrzymało Nobla.

Literatura

Laureatem literackiej Nagrody Nobla 2014 jest 69-letni Francuz Patrick Modiano – twórcę wyróżniono przede wszystkim „za sztukę pamięci i dzieła, w których uchwycił najbardziej niepojęte ludzkie losy i odśpiewał świat czasu okupacji”. Pisarz znany jest w Polsce z takich powieści, jak: „Nawroty nocy”, „Willa Triste”, „Ulica ciemnych sklepików”, „Zagubiona dzielnica”, „Katarzynka”, „Przyjechał cyrk” i „Perełka”. Książki noblisty zostały przetłumaczone na blisko 40 języków.

Nagroda pokojowa

Pokojowego Nobla otrzymało dwoje działaczy na rzecz praw dzieci, Kailash Satyarthi (India) i Malala Yousafzai (Pakistan). Kailash walczy z niewolniczą pracą dzieci w Indiach, a Malala o prawo dziewcząt muzułmańskich do edukacji w szkołach publicznych. Malala jest najmłodszą (17 lat) w historii pokojową noblistką.

Ekonomia

W dziedzinie nauk ekonomicznych za „analizę siły rynku i regulacji” wyróżniono prof. Jeana Tirole'a, który pracuje na uniwersytecie Toulouse 1 Capito-

NAGRODY NOBLA 2014



le w Tuluzie (Francja). Jest on uznawany za jednego z najbardziej wpływowych ekonomistów naszych czasów. (Na stronie 30 można przeczytać więcej informacji o badaniach prof. Tirole'a oraz podobnych, prowadzonych w UMK).

Warto przypomnieć, że Alfred Nobel nie wymienił w swoim testamencie ekonomii (także matematyki) wśród dziedzin, w których ma być przyznawane wyróżnienie. Ufundował je w 1968 roku Królewski Bank Szwecji, w 300. rocznicę swej działalności, a oficjalna nazwa to „Nagroda Banku Szwecji im. Alfreda Nobla w dziedzinie nauk ekonomicznych”.

Te najbardziej prestiżowe wyróżnienia na świecie są przyznawane od 1901 roku. Niestety, były lata, kiedy nie wybierano laureatów, na przykład w roku 1916 przyznano wyłącznie nagrodę z literatury – szwedzkiemu pisarzowi Carlowi Gustafowi Verner von Heidenstamowi. W latach 1940–1942 inicjatywa uhonorowania najlepszych spośród najlepszych została całkowicie zawieszona. W kolejnych latach wielokrotnie wstrzymywano się od przyznawania wyróżnień, głównie za działania na rzecz pokoju. Po roku 1972 nie zdarzyło się, aby nie przyznano nagrody •

Joanna Zwierzchowska

EKONOMICZNY NOBEL



Fot. nobelprize.org

Tegoroczna Nagroda Banku Szwecji im. Alfreda Nobla w dziedzinie nauk ekonomicznych została przyznana francuskiemu profesorowi Jeanowi Tirole'owi „za analizę siły rynku i regulacji”. Jak możemy przeczytać w uzasadnieniu przyznania nagrody: „jest (on) jednym z najbardziej wpływowych ekonomistów naszych czasów”.

Jean Tirole, mikroekonomista z Uniwersytetu w Tuluzie, jest trzecim Francuzem w historii, który otrzymał „ekonomicznego Nobla”. 61-letni naukowiec z wykształcenia jest inżynierem, a pracę doktorską obronił w 1981 roku w Instytucie Technologicznym w Massachusetts (MIT). Jest autorem lub współautorem przeszło 150 artykułów naukowych i co najmniej 10 książek, wśród których są podręczniki wydane na przełomie lat 80. i 90., wciąż używane przez nauczycieli akademickich.

Chcąc zrozumieć powód przyznania temu uczonemu Nagrody Nobla, przyjrzyjmy się problemowi rynku, na którym mamy do czynienia z monopolem bądź oligopolem. Przypadki te odpowiadają sytuacji, w której rynek jest kontrolowany przez jedną lub kilka firm.

Dopuszczenie do niekontrolowanego działania liderów udziału w rynku może powodować niepożądane efekty: zawyżone ceny lub blokowanie mniejszych przedsiębiorstw.

Badania Jeana Tirole'a dostarczyły odpowiedzi na pytanie, jakimi metodami powinny posługiwać się rządy, by nie dopuścić do powstawania zmów cenowych w przypadku oligopolu, oraz jak kontrolować monopolistów. Każda z badanych gałęzi gospodarki potrzebuje indywidualnego podejścia i wyspecyfikowania odpowiednich warunków. Jean Tirole, wraz ze zmarłym w 2004 roku Jeanem-Jakiem Laffontem, przedstawili model, który może dotyczyć całego wachlarza dziedzin – od telekomunikacji po bankowość. Jest to narzędzie bardzo czułe na szczegóły funkcjonowania danej gałęzi gospodarki. Organy rządowe otrzymują możliwość zapobiegania wykorzystywaniu pozycji silniejszego gracza (lidera/liderów udziału w rynku) w stosunku do konsumentów, przy równoczesnym mobilizowaniu dużych przedsiębiorstw do bycia bardziej produktywnymi.

Zagadnienie regulacji używane w stosunku do wielkich przedsiębiorstw jest nadal bardzo aktualnym tematem. Wpływy takich firm jak Google czy Microsoft sprawiają, że problemy regulacji zaczynają nabierać charakteru globalnego, a nie tylko wewnątrzpaństwowego. W obliczu planów utworzenia unii bankowej w strefie euro, będziemy musieli zmierzyć się z podobnymi problemami również w sferze bankowości. To, że Nagroda Nobla została przyznana właśnie Jeanowi Tirole, podkreśla wagę jego dokonań w kontekście aktualnych wydarzeń.

Problem zachowania się graczy w sytuacji oligopolu jest żywy również na naszym uniwersytecie. Pod opieką promotorską dr. hab. Sławomira Plaskacza (Wydział Matematyki i Informatyki) oraz prof. dr. hab. Tadeusza Kufla (Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania) powstaje praca doktorska „Strategie semi-kooperatywne w grach różniczkowych modelujących problemy marketingowe”. Praca ta jest elementem Projektu WZROST, a dokładnie jego części – Interdyscyplinarnych Studiów Doktoranckich Matematyczno-Przyrodniczych.

Zajmuję się problemem duopolu, czyli sytuacji gdy na rynku znajduje się dwóch graczy. Interesuje mnie zagadnienie oligopolu, w tym możliwość empirycznego przetestowania uzyskanych wyników teoretycznych. Zarówno badanie strategii firm, jak i badanie wpływu odpowiednich regulacji na zachowanie się graczy, mimo że są to różne podejścia, obrazują to samo zagadnienie – ewentualne wykorzystywanie pozycji silniejszego gracza w stosunku do innych przedsiębiorstw bądź w stosunku do konsumentów. Jean Tirole podał rozwiązanie dotyczące problemu regulowania silnych graczy i wymuszania konkurencji, ale czy zawsze są one skuteczne? I co z rynkami, które nie podlegają ścisłym regulacjom? •

Autorka jest doktorantką UMK.

28 października podpisana została umowa dotycząca wstąpienia Polski do Europejskiego Obserwatorium Południowego (ESO), jednej z głównych organizacji na świecie zajmujących się badaniami Wszechświata z powierzchni Ziemi.

Akt przystąpienia Rzeczypospolitej Polskiej do European Organisation for Astronomical Research in the Southern Hemisphere, zwanej w skrócie European Southern Observatory (ESO), czyli Europejskim Obserwatorium Południowym, podpisali minister nauki i szkolnictwa wyższego prof. Lena Kolarska-Bobińska oraz dyrektor generalny ESO prof. Tim de Zeeuw. W uroczystości, która odbyła się w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego, wzięli także udział wiceminister nauki i szkolnictwa wyższego prof. Włodzisław Duch, prezes Polskiego Towarzystwa Astronomicznego dr hab. Agnieszka Kryszczyńska oraz inni przedstawiciele środowiska astronomicznego.

– Dzięki temu Polacy uzyskali pełnoprawny dostęp do najlepszych na świecie instrumentów obserwacyjnych astronomii naziemnej. Astronomia na tle innych nauk uprawianych w naszym kraju zawsze wypadła bardzo wysoko. Jestem przekonana, że wstąpienie do ESO dodatkowo podwyższy ten poziom i staniemy się liderami nie tylko w Polsce i Europie, ale także na świecie – stwierdziła Agnieszka Kryszczyńska.

– Cieszymy się, że Polska staje się członkiem naszej organizacji. Wasz kraj wniesie silną społeczność astronomiczną, która wzmocni wiedzę w państwach członkowskich ESO. Z kolei Polska uzyska dostęp do najlepszych teleskopów i obserwatoriów na świecie – stwierdził z kolei podczas uroczystości prof. Tim de Zeeuw.

Po podpisaniu umowy w Centrum Astronomicznym im. Mikołaja Kopernika w Warszawie odbyła się specjalna sesja „Polska – ESO”, w której uczestniczyli dyrektorzy instytutów astronomicznych, astronomowie, politycy i przedstawiciele mediów.

Europejskie Obserwatorium Południowe (ESO) zrzesza obecnie kilkanaście krajów. ESO powstało w 1962 roku na mocy konwencji podpisanej przez Belgię, Francję, Holandię, Niemcy i Wielką Brytanię. Misją ESO jest prowadzenie obserwacji Kosmosu z półkuli południowej oraz budowa olbrzymich instrumentów obserwacyjnych, których kraje członkowskie nie są w stanie wybudować samodzielnie. ESO wspiera też międzynarodową współpracę naukowców, która jest szczególnie istotna w astronomii.

Na udziale w ESO skorzysta nie tylko polska nauka, ale także gospodarka. Polskie firmy będą mogły

Winicjusz Schulz

EUROPEJSKIE OBSERWATORIUM POŁUDNIOWE



Fot. nadesłana

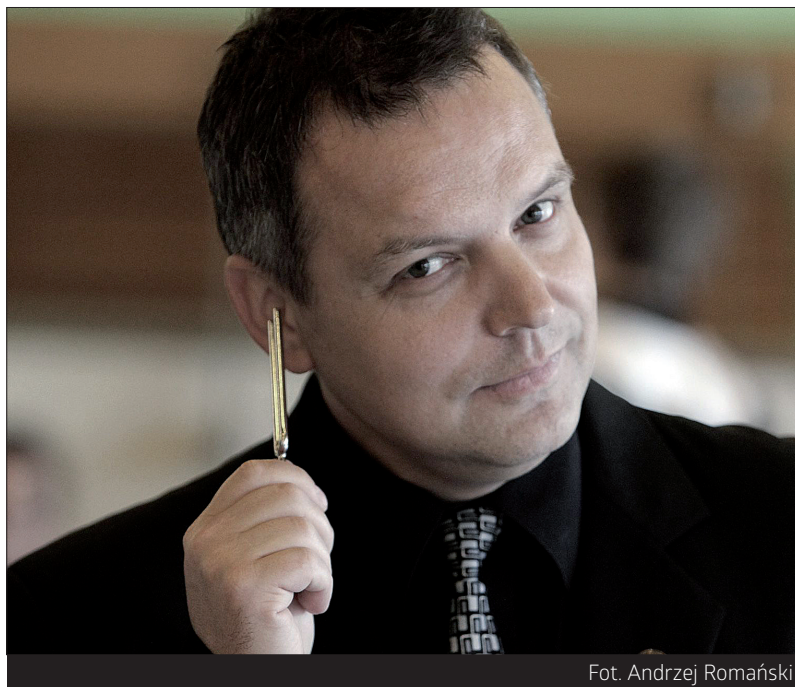
startować w przetargach na budowę najnowocześniejszych instrumentów obserwacyjnych oraz realizować inne zamówienia od ESO. Pozwoli to na lepszy rozwój firm sektora kosmicznego i nowoczesnych technologii, a także politechnik i instytutów naukowo-technicznych.

Szczególnie ważnym projektem ESO jest budowa prawie 40-metrowego teleskopu European Extremely Large Telescope (E-ELT – Ekstremalnie Wielki Teleskop Europejski). E-ELT będzie miał zwierciadło kilkakrotnie większe niż największe obecnie funkcjonujące teleskopy optyczne. Budżet projektu ELT przekracza miliard euro. Europejskie Obserwatorium Południowe posiada obserwatoria w Chile, gdzie panują jedne z najlepszych na świecie warunków klimatycznych do prowadzenia obserwacji •

Na podstawie materiałów uzyskanych od Krzysztofa Czarta z Polskiego Towarzystwa Astronomicznego.

POLSKIE KOLĘDY – POWÓD DO DUMY!

Z dr. hab. Arkadiuszem Kaczyńskim,
dyrygentem Chóru Akademickiego UMK,
rozmawia Winicjusz Schulz



Fot. Andrzej Romański

– Jaka jest Pańska ulubiona kolęda? Może „Lulajże, Jezuniu”, na którą wskazuje wielu Polaków? Zafascynowany nią był sam Fryderyk Chopin i cytatu z niej użył w jednym z utworów.

– Tak, to prawda, że zamieścił parafrazę tej kolędy w scherzo h-moll i nie był to żart, choć gatunek scherza jest utworem o charakterze liryczno-żartobliwym. Wraził w ten sposób nostalgiczną tęsknotę do polskich tradycji ludowych. Lubię tę kolędę i żałuję, że nie jest tak rozpowszechniona, jak „Cicha noc”, niemniej Chopinowi zawdzięczamy współcześnie zainteresowanie polskimi tradycjami ludowymi wśród innych narodów.

– Nie da się ukryć – Polacy lubią kolędy. To coś, co zwykle towarzyszy nam przez całe życie. Przywołuje wspomnienia beztroskiego dzieciństwa. Może te wspomnienia determinują taki nasz emocjonalny stosunek do kolęd?

– Nasze tradycje ugruntowane są poprzez obrzędowość związaną z Kościołem. Sens świętowania za-

warty jest również w pieśniach bożonarodzeniowych, kolędach i pastorałkach. Samo śpiewanie pobudza realne potrzeby świętowania. Czujemy klimat świąt, nawet ich zapach i ciepło poprzez muzykę i treść tych pieśni.

– Są także pastorałki. Czym różnią się od kolęd?

– Różnica tkwi w poetyce, którą tylko my, Polacy, wyczuwamy, choć utożsamianie kolędy z pastorałką nie byłoby z pewnością wielkim grzechem. W treści pastorałek pojawiają się scenki i opisy zawierające skojarzenia ludowe: „...maluśki Pan Jezus usiadł se na przypiecku, fajeczke se kurzy...”, „...nie było miejsca dla Ciebie w żadnej gospodzie...”. W pastorałkach cechy pospolite przypisywane są osobom boskim, a poza tym Maryja to matula, Jezus – synecek. Pastorałka w swym charakterze jest ckliwa, a gwara i regionalizmy w pastorałkach jak najbardziej stosowne.

– Kolędy i pastorałki mogą chyba też stanowić przykład przenikania się muzyki klasycznej i kultury ludowej?

– To chyba niezbyt trafne zestawienie. Muzyka klasyczna wiąże się z typem konstrukcji o przewidywalnej, symetrycznej harmonii, następstwie akordowym i klarownych powiązaniach słowno-muzycznych. Natomiast ludowość kolęd jak najbardziej jest charakterystyczna, ale pojawiła się z czasem. Pierwsze tego typu powstały na potrzeby kościoła, z przestrzeganiem pewnej czystości formy, ale w społecznościach świeckich tworzone równolegle bez oglądania się na zakazy lub konwenanse, stąd cechy świeckie, w tym ludowe, są w nich obecne. W tradycji kościoła z czasem zaczęto aprobować ten stan rzeczy, posunięty aż do poziomu włączenia ich do liturgii okresu Bożego Narodzenia. To chyba jedna z niewielu dopuszczanych możliwości łączenia sfery świeckiej z niebiańską na gruncie kościelnym. Bóg staje się towarzyszem w niedoli, zwykłym człowiekiem w czynnościach dnia codziennego.

– Większość nas po prostu kolędy zna i śpiewa. Pan ma możliwość spojrzenia na kolędy także jak na dzieła muzyczne. Czym są?

– W kwestii formalnej jest to gatunek pieśni zwrotkowej. Zazwyczaj spotykam się z wykonywaniem kolęd rozumianych jako proste piosenki i taką funkcję zwykle pełnią. Każda pieśń ma w sobie zakodowaną jakąś treść. Wystarczy przemyśleć logikę tekstu, którą uwypukla warstwa muzyczna. Kołysanka, np. „Gdy śliczna Panna”, powinna być śpiewana bez akcentacji słowa, aby zachowała swój urok, a z kolei „Przybieżeli do Betlejem” wymaga krótkiej artykulacji, dla odmalowania żwawej scenerii pasterskiej. Fraza ma swój początek, rozwinięcie i zakończenie, a śpiew polega na wyrażeniu pewnego założenia formalnego. Wówczas jest szansa widzieć w utworze tzw. dzieło muzyczne. Gdy wykonu-

je się pieśni byle jak, nie dbając nawet o prozodię słowa, to nie ma na to szans. Przecież najprostsza rzecz podana w ładny sposób zyskuje na wartości. Podobnie jest w muzyce. Posiada ona kilka elementów – melodyka, rytmika, artykulacja, dynamika i inne, które wysublimowane wykonawczo, mogą nadać brzmienie prostej piosence i ująć słuchacza.

– Niektóre z kolęd mają pradawny rodowód. Podobno tę najstarszą stworzył św. Franciszek z Asyżu?

– Tego nie wiem, natomiast jedno z najstarszych kolęd polskich nadal są śpiewane. „Bądź wesoła Pan-no czysta” z XV w. czy „Anioł pasterzom mówił” (tekst łaciński *Angelus pastoribus...*) z XVI w. mamy w zbiorach chóralnych i w tym roku ponownie będziemy je śpiewać.

– A gdy śpiewamy kolędy także w polskich kościołach, nieczęsto zdajemy sobie z tego sprawę, że niektóre z nich są bardzo stare.

– Chyba najwięcej śpiewanych obecnie kolęd powstało w XVII i XVIII w.: „Bóg się rodzi”, „Lulajże, Jezuniu” czy moje ulubione „Jezus malusieńki”, „W żłobie leży”.

– Kolędy wydają się nam takie bardzo polskie – jak choćby opłatek, którym dzielimy się podczas wigilijnej wieczerzy. Ale to nieprawda – weźmy choćby tę najsłynniejszą, podobno przetłumaczoną na ponad 300 języków i dialektów. „Cicha noc”, bo ją mam na myśli, zrodziła się w Austrii.

– Jedna jaskółka wiosny nie czyni... Faktycznie jest to najbardziej znana pieśń bożonarodzeniowa. Myśmy ją nazwali kolędą. Równie znana jest ukraińska pieśń „Oj, na riekie Jordanie”, oryginalnie „Szczedrik”, zaadaptowana do tradycji amerykańskiej jako „Carol of the Bells”. Nasze kolędy promują się same poprzez ich uniwersalne, jak sądzę, piękno melodyki, choć trudny polski język zapewne do ich słuchania zniechęca. Niewątpliwie natomiast mamy największy repertuar tego typu pieśni na świecie. I to jest powód do dumy!

– Rozmawiamy dziś o kolędach, pastorałkach, ale przecież to nie są jedyne utwory związane z okresem Bożego Narodzenia. Są też piosenki grane namiętnie przez stacje radiowe jeszcze przed Bożym Narodzeniem. Jest Pan jeszcze w stanie słuchać „Last Christmas” czy „Jingle Bells”?

– To są moim zdaniem piosenki nawiązujące jedynie do czasu świąt i bardziej mają charakter marketingowy. A mówiąc dosadnie – mają promować świąteczną gorączkę zakupów! Zwyczaj dość nowy u nas. Podobnie jak Halloween czy Walentynki. Poza tym postać świętecznego „krasnala”, nazywanego Świętym Mikołajem czy Gwiazdorem, nie ma wiele wspólnego z tradycją świąt. Jest raczej elementem laicyzacji tego okresu.

– Choć odniósł się Pan do takich piosenek, powiedzmy, z dużym dystansem, w dziejach muzyki pop jest wiele przykładów artystów, którzy nagrywali piękne albumy lub piosenki bożonarodzeniowe. To już klasyka popkultury. Bing Crosby, Elvis Presley, Cliff Richard, Mariah Carey, Wham!, Queen, w Polsce choćby Czerwone Gitary. Może jednak są potrzebne i nie trzeba ich dyskredytować?

– To jest muzyka rozrywkowa i nawet nie próbuję doszukiwać się w niej związków z kolędami. Owszem, wprowadzają swoisty, ciepły klimat, który kojarzy się nam jako świąteczny. Repertuar ten „odżywa” w zimowym nastroju. Lubię te piosenki. Są na ogół dobrze aranżowane. Melodykę łatwo zapamiętać. Nawet kilka tego typu utworów mamy w repertuarze Chóru Akademickiego – „White Christmas” czy „Angel’s Carol”.

– O Polakach mówi się, że do zbyt rozśpiewanych nacji trudno nas zaliczyć. Gdzie nam choćby do takich Włochów. Kolędy to jedna z nielicznych okazji dla Polaków do głośnego śpiewu. Jak sobie z tym radzą? Uszy takiego fachowca jak Pan ... wiedznią, czy może aż tak źle nie jest?

– Mówią tak o nas ci, co sami niewiele śpiewają. Sądzę, iż nie jest źle z naszym narodowym śpiewem. Powiem nawet, że niejednokrotnie bywałem w towarzystwie międzynarodowych grup i postrzegani byliśmy jako nacja z bogatym i interesującym repertuarem – nie tylko biesiadnym, który wykonywany bez przygotowania, nie wyczerpywał się przez długie godziny.

– No tak, ale Pan czy inni członkowie chóru to nie tacy przeciętnie śpiewający Polacy, lecz fachowcy. A co ze śpiewaniem „zwykłego Kowalskiego” w domu, w kościele? Radzi sobie czy najczęściej niemiłosiernie fałszuje?

– Kolędy corocznie śpiewamy dla Senatu UMK i profesorowie pięknie śpiewają z nami. Muzykalność jest w każdym z nas w chwili narodzin. Z czasem zanika lub jest podsycana i rozwija się. Dzieci chętnie śpiewają. Gdy mają dobry przykład w domu, to z pewnością zachowają tę tradycję i wstydzić się śpiewać nie będą. Zgodzę się co do tego, że popularność śpiewu zanika. Widzę to po corocznym naborze do Chóru Akademickiego. Z roku na rok coraz trudniej o muzykalne osoby. Owszem, chętni się zgłaszają, ale praca z większością zaczyna się od podstaw. Muzyka w szkole jest marginalizowana, a często jej nie ma w ogóle. Zmian na lepsze w dużej skali nie oczekuję. W każdym razie warto propagować tę formę aktywności życiowej, zwłaszcza poprzez tak przyjemne formy pieśni, jakimi są polskie kolędy i pastorałki.

– Dziękuję za rozmowę •

Maurycy M. Męczekalski

25 RAZY BLUES

Jak ten czas leci! To już po raz 25. miłośnicy bluesa spotykają się w klubie „Od Nowa” na festiwalu TORUŃ BLUES MEETING. Podobno jest to najstarszy z istniejących w naszym mieście festiwali muzycznych. Taki piękny jubileusz jest znakomitą okazją do wspomnień, również tych bardziej osobistych.

33Bluesa zacząłem słuchać jeszcze w szkole podstawowej. W radiowej „Trójce” nieodżałowana Maria Jurkowska prezentowała wtedy audycje „Blues wczoraj i dziś”, zaś Wojciech Mann i Jan Chojnacki raczyli nas „Bielszym odcieniem bluesa”.

W czasach szkoły średniej moje zainteresowanie rozwinęło się i stałem się bywalcem bluesowych koncertów w Toruniu. W mieszczącej się jeszcze wtedy na Rynku Staromiejskim „Od Nowie” czy nieistniejącym już Klubie na Bielanach „Imperial” blues gościł bardzo często, a o jego popularności w tamtych czasach najlepiej świadczy fakt, że nawet w osiedlowym Klubie „Kameleon” można było posłuchać bluesa na żywo (pamiętam solowy koncert Pawła Ostafila). Kolejnym krokiem mojej bluesowej edukacji stały się wyjazdy na festiwale i koncerty bluesowe. W pamięci pozostał mi szczególnie Poznań i koncert legendarnego Johna Mayalla w tamtejszej „Arenie”. Był to mój pierwszy w życiu koncert

prawdziwej zagranicznej gwiazdy, której płyt słuchałem z wypiekami na twarzy. W Poznaniu również, i to w tamtejszej, nieistniejącej już dzisiaj, „Od Nowie” odbywał się na przełomie lat 70. i 80. minionego stulecia festiwal Folk Blues Meeting, którego niezwykłą atmosferę pamiętam do dziś. Właśnie tam po raz pierwszy widziałem Kasę Chorych, Dżem, debiutującą Martynę Jakubowicz.

Już wtedy sam zacząłem grać na gitarze i zupełnie naturalnie, od samego początku dominującym dla mnie stylem stał się oczywiście blues. Najlepszymi lekcjami były koncerty bluesowych zespołów, dające okazję do „podglądania” techniki gry gitarzystów, których zagrywki, nietypowe akordy i całe bluesowe chóry starałem się później z zapalem kopiować. Już po kilku latach, w drugiej połowie lat 80., powstał mój zespół Tortilla Flat.

Warto dodać w tym miejscu, że Toruń jest miastem z dużymi bluesowymi tradycjami. Tu urodził się Ryszard „Skiba” Skibiński, założyciel legendarnej Kasy Chorych. W Toruniu studiował i często w różnych składach koncertował Jan „Junou” Janowski, który wcześniej wspólnie z Irkiem Dudkiem stworzyli Irjan – pierwszy polski zespół bluesowy (Dudek zresztą często „gościł” w toruńskich akademikach). W klubie „Imperial” działał przez kilka lat Klub Bluesowy im. Muddy’ego Watersa, a kiedy „Od Nowa” przeniosła się na Bielany, organizowane były tam poniedziałkowe jam sessions z udziałem toruńskich bluesmanów, głównie z Nocnej Zmiany Bluesa i Tortilli. Opiekunem artystycznym tych improwizowanych spotkań był bardzo zasłużony dla wypromowania bluesa, nie tylko zresztą w naszym mieście, Sławek Wiercholski.



Stan Skibby (USA)

Fot. Robert Berent

Pod koniec lat 80. istniało w naszym mieście aktywne środowisko bluesowe, odbywały się liczne koncerty, ale brakowało festiwalu z prawdziwego zdarzenia. Mimo zupełnego braku doświadczenia postanowiłem podjąć próbę wypełnienia tej luki. Jeszcze na ostatnim roku studiów geograficznych na UMK wpadłem na pomysł zorganizowania festiwalu bluesowego.

Pierwszy festiwal, który odbył się w 1990 roku, przygotowaliśmy wspólnie z kolegami z Niezależnego Zrzeszenia Studentów: Maciejem Romaniukiem, Krzysztofem Łuczakiem i kolegą o bieszczadzkim pseudonimie „Smerek”. Z dzisiejszej perspektywy nasze działania były bardzo pionierskie, czasem wręcz nieudolne, popełnialiśmy wiele błędów wynikających z niedoświadczenia. Ale takie były też wtedy czasy. Polska przechodziła trudną drogę transformacji politycznej, społecznej i ekonomicznej. Wszystko było wtedy siermiężne i na wszystko brakowało pieniędzy. Pamiętam, że zorganizowałem w „Od Nowie” rockową dyskotekę, aby zdobyć środki na organizację festiwalu. Ponieważ okazała się ogromnym sukcesem, udało się przekonać ówczesnego szefa klubu do mojego pomysłu dwudniowej imprezy bluesowej. Jedynym sprzętem, jaki miałem do dyspozycji, był telefon z tarczą. Rozmowy międzymiastowe były utrudnione. Nie mieliśmy komputerów, Internetu, maili, telefonów komórkowych. Sam nie wiem, jak udało się wtedy zaprosić kilka znanych do dziś grup (Easy Rider, Nocna Zmiana Bluesa, After Blues, Wielka Łódź). Publiczność dopisała raczej skromnie (ok. 200 osób dziennie), ale i tak rozpierała moich kolegów i mnie duma, że udało się zrobić coś wbrew opiniom i narzekaniom malkontentów. Później było coraz lepiej. Już na drugim festiwalu wystąpił „ojciec polskiego bluesa” Tadeusz Nalepa. Wtedy jako szef „Od Nowy”, sam mogłem podejmować decyzje i zbierać doświadczenie, które owocowało w kolejnych latach. Tadeusz Nalepa był wtedy prawdziwą gwiazdą, znaną z radia i telewizji, co wiązało się z pewnymi, nie zawsze sympatycznymi przygodami. Widząc, że jestem niedoświadczonym organizatorem, zażądał pieniędzy na długo przed koncertem, co zmusiło mnie do rozpaczliwego pożyczania gotówki od kogo się dało (nawet od ochroniarzy), bo w kasie klubu nie mieliśmy jeszcze sprzedanej wystarczającej liczby biletów. Nawet hotel, w którym miał nocować Nalepa, do tego stopnia nie przypadł mu do gustu, że późno w nocy muzyk postanowił wracać do Warszawy. W 1993 roku po raz pierwszy zagrał Dżem – był to jeden z ostatnich koncertów Ryśka Riedla, a z pewnością ostatni w Toruniu. Mimo upływu lat i zmian w składzie, wynikających również z tragicznych okoliczności, Dżem jest do dzisiaj niekwestionowaną gwiazdą toruńskiej imprezy. Wielkim wydarzeniem w historii festiwalu było pojawienie się w 1997 roku pierwszego autentycznego czarnoskórego bluesmana z USA – ojczyzny bluesa. Był nim Guitar Crusher, który wzbudził dużą sensację na ulicach To-

runia. W tamtych czasach trudno było jeszcze spotkać w naszym mieście ludzi o innym kolorze skóry.

Na festiwalu TORUŃ BLUES MEETING, poza wymienionymi powyżej, występowali tak znani artyści bluesowi, jak: Ireneusz Dudek, Martyna Jakubowicz, Easy Rider, Kasa Chorych, Mira Kubasińska, Gang Olsena, Jan „Kyks” Skrzek, Obstawa Prezydenta, Blues Flowers, After Blues, Boogie Boys, Free Blues Band, Tortilla, Cree, Boogie Chilli, czarnoskórzy bluesmani z USA – Keith Dunn, Carlos Johnson, John „Broadway” Tucker, Michael Roach, Mike Russell, Eddie Turner, Earl Green oraz wykonawcy z całego świata, m.in.: z Wlk. Brytanii, Holandii, Austrii, Niemiec, Norwegii, Szwecji, Finlandii, Włoch, Grecji, Hiszpanii, Węgier, Czech, Słowacji, Litwy, Łotwy, Białorusi, a nawet Islandii, Brazylii i Australii.

Największe gwiazdy w dotychczasowej historii festiwalu pojawiły się w ostatnich latach – w 2010 roku naszym gościem był JOHNNY WINTER, legendarny amerykański bluesman, jeden z najważniejszych gitarzystów wszech czasów, a w kolejnych Mud Morganfield – syn Muddy’ego Watersa, jednego ze współtwórców bluesa chicagowskiego, oraz Eric Sardinias, przedstawiciel młodszej generacji amerykańskich gwiazd bluesa.

Historia festiwalu wiąże się z wieloma anegdotami i zdarzeniami, które wspomina się po latach ze śmiechem albo z sentymentem. Pamiętam dobrze sytuację, kiedy jedna z czarnoskórych gwiazd TBM miała przybyć do Polski promem ze Szwecji i do ostatniej chwili nie było pewne, czy zdąży na koncert w związku z trwającym wtedy sztormem na Bałtyku i dużymi ograniczeniami w ruchu promowym. Po Wojtku Karolaka wystaliśmy innym razem taksówką do szpitala w Gdyni, do którego trafił w trasie koncertowej. Na szczęście nic poważnego mu nie dolegało i dał się namówić na udział w koncercie, bo nie wyobrażałem sobie tego dnia bez jego organów Hammonda. Wiele kłopotu sprawiło nam też załatwienie hotelowego pokoju z wanną dla Carlosa Johnsona, kiedy okazało się, że ma ... drewnianą nogę i nie może korzystać z prysznica. Takich barwnych historii jest oczywiście znacznie więcej, ale powróćmy do teraźniejszości.

W tej chwili TORUŃ BLUES MEETING jest już bardzo poważnym festiwalem – jednym z najstarszych istniejących polskich festiwali bluesowych, na który przyjeżdżają miłośnicy bluesa z całego kraju. Niektórzy twierdzą, że pod względem atmosfery panującej na koncertach jest jednym z najlepszych festiwali w Polsce. Klubowy klimat koncertów, bliskość wykonawców, których zawsze można spotkać w barze, atmosfera radości i przyjaźni to chyba najważniejsza cecha toruńskich spotkań z bluesem. TORUŃ BLUES MEETING ma swoich oddanych fanów, ale co roku pojawiają się nowi, których prawie natychmiast pochłania niezwykła atmosfera koncertów i tradycyjnych, trwających często do rana jam sessions. Do zobaczenia na kolejnych festiwalach! •

Sebastian Dudzik

BRUD TEGO ŚWIATA I RÓŻNE ODCIENIE SZAROŚCI

Czarno-biała wizja rzeczywistości kusi prostotą rozwiązań, jasnością sądów oraz brakiem jakichkolwiek wątpliwości. Wystarczy odpowiednio ustawić sobie punkt odniesienia między dobrem i złem, by wszystko stało się oczywiste. W naszej informacyjnej rzeczywistości, gdzie czas jest wartością nadrzędną, takie antagonistyczne postrzeganie świata jest ułatwieniem życia. Nie ma odcieni szarości, jest tylko biel, z którą najczęściej sami się identyfikujemy, i czerń do stygmatyzowania wszystkich naszych rzeczywistych i urojonych wrogów, ludzi myślących i działających odmiennie niż my sami. Niestety rzeczywistość wcale nie jest czarno-biała i często możemy się o tym boleśnie przekonać.

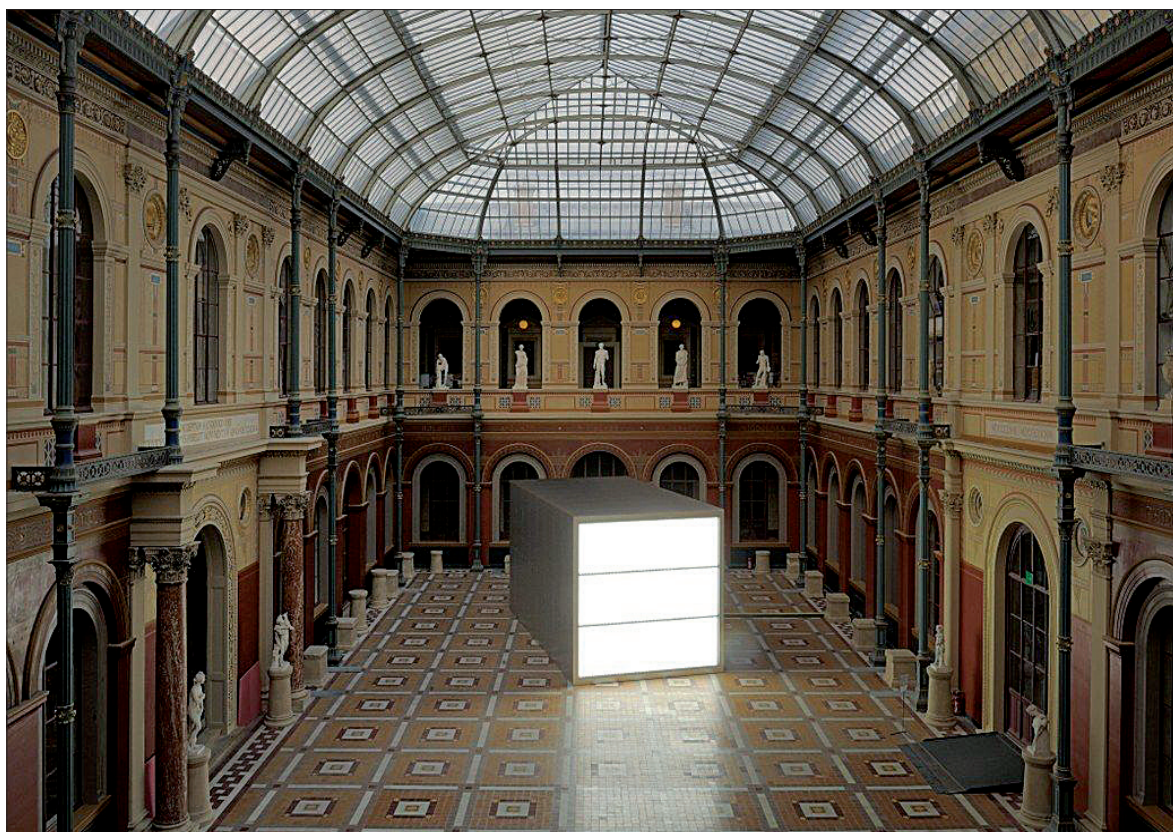
Przyznam się, że sam z chęci szybkiego zrozumienia dziejących się na moich oczach zjawisk wielokrotnie „organizowałem” sobie taki właśnie uproszczony schemat rzeczywistości. W danej chwili było to bardzo wy-

godne rozwiązanie, jednak po czasie zawsze uświadamiałem sobie, że coś ważnego mi umyka i tak naprawdę oszukuję siebie samego.

Jednym z takich bolesnych doznań była historia pewnej fotografii. Chodzi o słynny, nagrodzony Pulitzerm obraz przedstawiający dręczoną głodem malutką sudańską dziewczynkę i czekającego opodal sępa, fotografię autorstwa Kevina Cartera. Gdy ją ujrzałem po raz pierwszy, zadałem sobie sam pytanie, po co ją ktoś w ogóle zrobił i gdzie w tym wszystkim jest człowieczeństwo. Po zapoznaniu się z medialnymi informacjami dotyczącymi bezpośredniego kontekstu jej powstania byłem już pewien własnej oceny. Zgodnie z uproszczonym schematem uznałem, że zdjęcie to jest dowodem egoizmu, nikczemności i zaślepienia, słowem – wizualna emanacja czystego zła.

Z biegiem czasu utrwaliłem w sobie jednoznacznie negatywny stosunek do tej fotografii i do jej autora. Nie mogła tego zmienić nawet jego tragiczna samobójcza śmierć, wkrótce po otrzymaniu prestiżowej nagrody. Przyznam też, że nie bardzo mi się wówczas chciało bliżej zapoznawać z sylwetką Cartera i jego biografią, poglądami czy wreszcie fotograficznym dorobkiem. Dokonałem swego rodzaju ikonizacji jego osoby, której jedynym atrybutem stało się przywołane zdjęcie. Do czasu.

Ten czysty obraz zaczął się rysować, gdy zajmując się kilka lat temu fotografią reporterską, poznawać zacząłem szerszy kontekst powstania owego zdjęcia. Choć negatywna ocena sposobu wykonania i zachowania jego autora nie zmieniła się, dostrzegłem w tej



tragicznej historii całą masę odcieni szarości i wszechobecny brunatny osad podszytych hipokryzją kategorycznych ocen.

Choć w mojej ocenie zasadniczy czynnik pozostał niezmienny, była nim utrata człowieczeństwa, pojawiły się jednak nowe ważne pytania, a wśród nich te najważniejsze – co tak naprawdę było przyczyną wygłuszenia ludzkiej empatii u czekającego na odpowiednie ujęcie Cartera i czy w ogóle jestem w stanie choćby przybliżyć się do rozumienia, co on wówczas przeżywał?

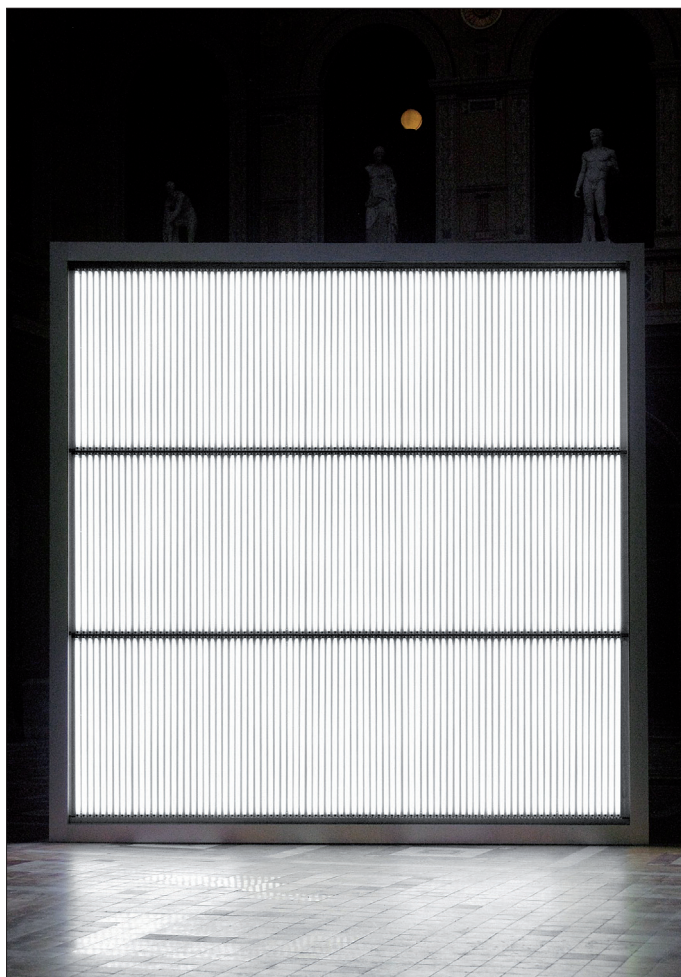
Moja całkowita dekonstrukcja „czarno-białej” oceny czynu Cartera nastąpiła po zapoznaniu się z instalacją **Brzmienie ciszy** Alfreda Jaara, którą aktualnie obejrzeć można w toruńskich Znakach Czasu. To dzieło chilijskiego artysty jest hołdem złożonym pamięci Kevin Cartera. Pomysł na stworzenie instalacji powstał już w 1996 roku, czyli krótko po śmierci fotografa. Na realizację zamierzenia trzeba było poczekać całą dekadę. Prezentowane w Toruniu dzieło zaskakuje połączeniem minimalizmu i wymowności. Wpisany w przestrzeń ekspozycyjnej sali srebrzysty kubus atakuje od wejścia rozświetloną setkami jarzeniówek ścianę. Jasność wręcz oślepia, zacierając niepostrzeżenie granicę między światłem i ciemnością. Spotęgowane mnogością elementów charakterystyczne pulsowanie jarzeniowego światła odbierane jest także poprzez zmysł słuchu, dzięki czemu doświadczamy synestezji. Cisza zyskuje wymierną wartość, uświadamiamy też sobie, że jej doznanie może być wynikiem przesytu. Srebrzysty sarkofag skrywa w swym wnętrzu niewielką ciemnię, w której widz skonfrontowany zostaje z lakoniczną, a zarazem bardzo sugestywną projekcją. Wyświetlane kolejno na czarnym tle fragmenty tekstu układają się w suchą opowieść o Kevinie Carterze. Powtarzające się w niej informacje o przemocy i śmierci rytmizują wypowiedź i nadają jej poetycko-melodyjny charakter. W ten sposób na naszych oczach tworzy się epitafium człowieka, który nie zdołał unieść ciężaru ujranej tragedii. Artysty uświadamiającego sobie własną niemoc i ułomność. Epilogiem opowieści nie jest wcale śmierć bohatera, lecz kontekst i współczesny wydźwięk zdarzenia, do którego doszło nieopodal sudańskiej wioski w 1994 roku. Kontrowersyjne dzieło stało się kolejnym porządkowym numerem w bogatej prywatnej kolekcji, a los dziecka okazał się tak naprawdę tylko dogodnym pretekstem do ataku na fotografa. Historia jednego zdjęcia powiązana z losami jego twórcy staje się tu swoistym memento naszej powierzchowności, hipokryzji i zarazem mentorstwa. Sprowadzając świat do prostego antagonistycznego schematu, stajemy się tak naprawdę ślepi i nieczuli.

Post scriptum Nadal sądzę, że dziennikarz czy fotoreporter zawsze powinien być przede wszystkim CZŁOWIEKIEM, a nie tylko wyspecjalizowaną maszyną.

The Sound of Silence

Dowiodł tego choćby **Nick Ut**, niosąc pomoc poparzonym dzieciom w Wietnamie (1972). Tu wcale nie chodzi o nieprofesjonalne porzucenie bezstronności, lecz ludzki odruch pomocy. Nawet jedno uratowane istnienie ważniejsze jest od tysiąca zdjęć. Za idiotyczny uważam, często podnoszony w dyskusji nad zachowaniem Cartera, argument zabawy w Boga. Jeżeli już, to może być tylko i aż „zabawą” w człowieczeństwo. Pamiętać jednak należy, że za aparatem stoi człowiek z wszystkimi swoimi słabościami, ograniczoną odpornością na widok bezsensownego cierpienia i śmierci – jednostka, która sama może potrzebować wsparcia. Dramatem Cartera w 1994 roku była jego niemoc wobec hipnotyzującej siły zła •

Zdjęcia: **nadestane**



Radostaw Kowalski

NASI STUDENCI NIE ZAWIEDLI

Wioślarska „ósemka”, złożona ze studentów naszej Uczelni, rywalizowała w „The 50th Head of the Charles Regatta”, czyli w regatach na rzece Charles, w stanie Massachusetts USA. To jedna z najbardziej prestiżowych i największych wioślarskich imprez na świecie, rozgrywana od 1964 roku. Nasi studenci byli pierwszą w historii polską osadą, która wystartowała w tych zawodach. Popynęli w składzie: Łukasz Pawłowski, Robert Fuchs, Radostaw Krymski, Szymon Kuczkowski, Dariusz Jurczyk, Mirosław ZiętarSKI, Daniel Trojanowski, Karol Leszczyński i Łukasz Makowski.

– Te regaty to faktycznie jedna z największych, jeśli nie największa, wioślarskich imprez na świecie – mówi najbardziej doświadczony członek osady, Łukasz Pawłowski, wicemistrz igrzysk olimpijskich z Pekinu. – Rywalizacja trwała dwa dni, wzięło w niej udział blisko 10 tysięcy zawodników z całego naszego globu.

Były różne kategorie wiekowe, startowały różne osady. Studenci UMK rywalizowali w grupie tzw. cham-

pionships. Spisali się bardzo dobrze, bo w gronie 36 załóg uplasowali się na 14 pozycji.

– Zawody były rozgrywane na rzece Charles, oddzielającej Boston od Cambridge, pod murami Uniwersytetu Harvarda – tłumaczy Łukasz Pawłowski. – Każda osada płynęła tylko raz i chodziło o to, by uzyskać jak najlepszy wynik. Co 15 sekund startowała jakaś łódka. Do pokonania był dystans trzech mil, czyli ok. 4800 m. Uzyskaliśmy niezły czas, 14.54.26 min. Do czołowej „dziesiątki” zabrakło nam 12 sekund. Pewnym usprawiedliwieniem może być fakt, że przez kłopoty w podróży nie mieliśmy możliwości treningu, a było to ważne, bo płynęliśmy łodzią, której nie znaliśmy, i po rzece, która też była dla nas nowym doświadczeniem.

Rywalizację w kategorii, w której startowali nasi studenci, wygrała osada Craftsbury, szybsza od reprezentacji UMK o 34 sekundy.

– Po raz pierwszy byłem na tego typu imprezie i jestem pod wrażeniem – dodaje student filozofii drugiego stopnia. – To było niesamowite przeżycie, takie święto wioślarstwa. Tłumy kibiców, tłumy zawodników, a wokół rzeki – jeden wielki piknik. Należy tylko żałować, że takie zawody nie są organizowane w naszym kraju.

Dodajmy, że wyjazd osady UMK na te regaty był możliwy dzięki pomocy sponsorów i partnerów naszej załogi. Sponsorem strategicznym została firma Grupa Consus, sponsorem było PZU Życie, patronat strate-

OD NOWA ZAPRASZA

- 1.12. (poniedziałek), godz. 19:00, **Kino Studenckie NIEBIESKI KOCYK**, „ZBLIŻENIA”, reż. Magdalena Piekorz, Polska 2014
- 2.12. (wtorek), godz. 19:00, **Kino Studenckie NIEBIESKI KOCYK**, „SŁUŻBY SPECJALNE”, reż. Patryk Vega, Polska 2014
- 3.12. (środa), godz. 20:00, mała scena, **JAZZ CLUB – koncert MICHAŁ MILCZAREK TRIO**
- 4.12. (czwartek), godz. 19:00, mała scena, **KONCERT zespołu HULAJDUSZA**
- 5.12. (piątek), godz. 20:00, mała scena, **Od Nowa na Obcasach: KLARA**
- 6.12. (sobota), godz. 12:00, Galeria Dworzec Zachodni, **MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL FOTOGRAFII PRZYRODNICZEJ**
- 7.12. (niedziela), godz. 20:00, **KAMP! + WE DRAW A**
- 8.12. (poniedziałek), godz. 19:00, **Kino Studenckie NIEBIESKI KOCYK**, „JEZIORAK”, reż. Michał Ołowski, Polska 2014
- 9.12. (wtorek), godz. 19:00, **Kino Studenckie NIEBIESKI KOCYK**

10.12. (środa), godz. 20:00, mała scena, **JAZZ CLUB – koncert MK KVADRAT**

13.12. (sobota), godz. 20:00, Koncert Specjalny Pamięci GRZEGORZA CIECHOWSKIEGO – 13. edycja koncertu poświęconego zmarłemu w 2001 roku Grzegorzowi Ciechowskiemu. Na scenie pojawią się artyści, którzy zagrają i zaśpiewają swoje wersje utworów Grzegorza Ciechowskiego i Republiki. Podczas koncertu wręczona zostanie Nagroda Artystyczna Miasta Torunia im. Grzegorza Ciechowskiego.

15.12. (poniedziałek) i 16.12. (wtorek), godz. 19:00, **Kino Studenckie NIEBIESKI KOCYK**

15.12. (poniedziałek), godz. 20:00, **SLAM POETYCKI**

16.12. (wtorek), godz. 20:00, mała scena, **WIECZÓR PODRÓŻNIKA**

17.12. (środa), godz. 20:00, mała scena, **GRUPA IMPROWIZACYJNA TERAZ**

18.12. (czwartek), godz. 20:00, mała scena, **KONCERTOWA FAŁA**

19.12. (piątek), godz. 20:00, **Koncert zespołu MELA KOTELUK**

31.12. (środa), godz. 20:00, **SYLWESTER 2014/2015!!!**
Pożegnanie Starego Roku 2014 i przywitanie Nowego rozpocznie się o godzinie 20:00. Impreza potrwa do godziny 4:00 •

giczny nad wioślarzami objął Urząd Miasta, a partnerami załogi były Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego i Hotel Mercury Toruń. Stroje zaprojektowała i uszyła Izabela Dylewska, dwukrotna

medalistka olimpijska. Naszą osadę ubezpieczało PZU Życie, a wsparcia organizacyjnego udzielił Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości UMK w ramach programu „Więcej niż biznes” •

– W październiku br. na Wydziale Filologicznym UMK zainaugurowano nowe studia podyplomowe: w zakresie redakcyjno-wydawniczym. Do kogo są one adresowane? Czy tylko do filologów?

– O przyjęcie na studia mogą ubiegać się kandydaci, którzy ukończyli studia wyższe co najmniej pierwszego stopnia. Nasza oferta nie dotyczy jedynie filologów; jest adresowana do absolwentów wszystkich kierunków studiów, zarówno z zakresu nauk humanistycznych, jak i ścisłych.

– Jak duże zainteresowanie wzbudziła ta oferta?

Zainteresowanie było stosunkowo duże; udało nam się zebrać odpowiednią liczbę kandydatów, aby studia mogły zostać uruchomione.

– Czy studia podyplomowe dotyczące edytorstwa są popularne w naszym regionie?

– Studia edytorskie, ze względu na swój praktyczny charakter, cieszą się niezmiennie dość sporym zainteresowaniem.

– Proszę wybaczyć to pytanie... czy w dobie bardzo niskiego poziomu czytelnictwa zajmowanie się edytorstwem ma sens?

– W świecie współczesnym szczególną rolę powinno oczywiście odgrywać edytorstwo związane z elektroniczną formą książki. Dlatego książka w przestrzeni cyfrowej stanowi istotny element naszej oferty. Ważną część programu studiów tworzy blok zajęć z zakresu publikacji elektronicznych (typografia publikacji elektronicznych, elektroniczne formy promocji publikacji, Open Access, estetyka stron www).

– Co jest największym atutem kierowanych przez Panią studiów?

– Przede wszystkim studia mają charakter praktyczny, umożliwiają zdobycie umiejętności związanych z procesem wydawniczym (redakcja i korekta tekstu, DTP, projektowanie graficzne), funkcjonowaniem firmy wydawniczej (organizacja pracy w wydawnictwie, promocja, współczesny rynek książki) oraz technologiami druku. Studia pozwalają na zdobycie umiejętności z zakresu najnowszych technologii w edytorstwie. Bez wątpienia największym atutem studiów jest profesjonalna kadra. Prowadzący zajęcia w ramach studiów to doświadczeni pracownicy wydawnictw (redaktorzy, korektorzy, graficy, drukarze), Zakładu Tekstologii i Edytorstwa Dział Literackich Wydziału Filologicznego UMK

PRAKTYCZNE STUDIA EDYTORSKIE

Z dr Magdaleną Bizior-Dombrowską,
kierowniczką Studiów Podyplomowych
w zakresie Redakcyjno-Wydawniczym,
rozmawia dr Marcin Lutomierski



Fot. nadesłana

oraz Zakładu Projektowania Graficznego Wydziału Sztuk Pięknych UMK. Słuchacze będą mogli także odbyć praktyki w Wydawnictwie Naukowym UMK.

– Ta kwestia zapewne nurtuje wielu kandydatów na studia podyplomowe: gdzie mogą otrzymać zatrudnienie absolwenci Studiów Podyplomowych w zakresie Redakcyjno-Wydawniczym UMK?

– Absolwent tych studiów zdobywa kwalifikacje związane z edytorstwem, niezbędne w wykonywaniu zawodów takich, jak: redaktor, korektor czy operator składu. Zdobyte podczas studiów umiejętności umożliwią absolwentowi znalezienie pracy, m.in. w wydawnictwach, redakcjach czasopism, agencjach reklamowych, instytucjach kulturalnych.

– Dziękuję za rozmowę •

Wojciech Streich

DR JAN BEŁKOT (1946–2004)



Fot. Alina Dauksza-Wiśniewska

Dziesięć lat temu – drugiego dnia Świąt Bożego Narodzenia 2004 r. – zmarł dr Jan Bełkot, redaktor naczelny „Głosu Uczelni”. Z perspektywy czasu widzimy, że jego kierownictwo było niezwykle inspirujące i procentujące do dzisiaj. Oczywiście, „Głos” jest już inny, ale myśl przewodnia pozostała i za to jesteśmy Jankowi bardzo, bardzo wdzięczni.

Jan Bełkot urodził się 20 października 1946 r. w Kolonii Staw Noakowski. Studia w zakresie filologii polskiej na UMK ukończył w 1969 r., pisząc pracę magisterską pod kierunkiem prof. Artura Hutnikiewicza.

W 1977 r. uzyskał stopień naukowy doktora. Do 1993 r. pracował na stanowisku adiunkta w Instytucie Filologii Polskiej UMK. W latach 1981–1984 przebywał na Uniwersytecie w Bari we Włoszech, gdzie był lektorem i wykładowcą języka oraz literatury polskiej.

W kwietniu 1992 r. został redaktorem naczelnym „Głosu Uczelni”, najstarszego czasopisma uczelnianego w Polsce. Pod jego kierownictwem ukazało się blisko 140 numerów.

W pamięci wielu osób pozostał również znakomitym znawcą teatru, filmu, książki i mediów. Opublikował wiele artykułów poświęconych historii, kulturze i życiu naukowemu Torunia. Jest autorem książek o historii UMK, którą znał jak mało kto. Był redaktorem i współpracownikiem licznych czasopism naukowych i literackich, a także członkiem licznych towarzystw i stowarzyszeń.

Jasiu (tak zwracaliśmy się do niego) na pierwszy rzut oka nie sprawiał wrażenia człowieka wesołego, jednak przy bliższym poznaniu okazywało się, że są to pozory. Podczas rozmowy wystarczyła jedna celna uwaga, aby zaczął sypać żartami, powiedzonkami czy anegdotami. W dyskusji był mistrzem błyskawicznych ripost i znakomitych puent. Swoją siłę czerpał z kontaktów z przyrodą, ukochanych gór, z pieszych wycieczek – zawsze w nowe, nieznanne miejsca.

Dla wielu osób, które zaczynały pracę w redakcji „Głosu”, był pierwszym nauczycielem fachu dziennikarskiego. Robił to z dużym taktem i umiarem. Potrafił jednak być bardzo wymagający i żądać, szczególnie od młodych ludzi, rzeczy na pozór niewykonalnych.

Jan Bełkot uprawiał dziennikarstwo romantyczne, a więc już niedzisiejsze – oparte na wiedzy i prawdzie. Panicznie bał się osób „nawiedzonych”, próbujących wcisnąć nam tanią sensację lub jakąś „afery”.

„Głos Uczelni” był dla niego antyczną sceną, na której miały pojawiać się sprawy ważne i mądre, miał się przewijać korowód ludzi, którzy coś wnoszą do rozwoju naszej Uczelni i są godni pokazania •

O PRAWACH KOBIET

„Spór o prawa kobiet” to temat, któremu 22 listopada w toruńskim ratuszu poświęcono 20. debatę z cyklu Colloquia Torunensia.

Oto naukowcy, których udział zapowiedziano: prof. Magdalena Środa, filozofka i etyczka (Uniwersytet Warszawski), ks. prof. Paweł Bortkiewicz, teolog

moralny (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu), dr hab. Aleksandra Derra, filozofka (UMK), dr Aneta Gawkowska, socjolog feminizmu (Uniwersytet Warszawski), dr Marcin Kilanowski, filozof i prawnik (UMK) oraz ks. prof. Marian Machinek, teolog moralny (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie) oraz filozof z UMK prof. Ryszard Wiśniewski jako prowadzący debatę •

(CPII)

Aż 10 lat czy może zaledwie 10 lat? Pytanie to pada dziś nieprzypadkowo. Od 10 lat bydgoska Akademia Medyczna i UMK są razem. 10 lat temu toruński Uniwersytet przyjmował do swej społeczności najśłynniejszego w świecie Polaka, wręczając doktorat honoris causa Janowi Pawłowi II. Obie te „dziesiątki” splotły się w pewnym momencie w sposób tak symboliczny, że niemal magiczny. Warto bowiem przypomnieć, że do Watykanu wyjechały dwie delegacje: Akademii Medycznej oraz UMK. Powróciły jako jedna: połączonych sił Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. W międzyczasie bowiem formalnie obie uczelnie stały się jedną. Powie ktoś, że to przypadkowa zbieżność dat. Może... ale jakże wymowna i piękna.

W tym numerze przewodnim tematem jest 10-lecie wspólnej drogi toruńskiej i bydgoskiej części UMK, bo tak je teraz nazywać trzeba. To dwie części tej samej uczelni. I w tym kontekście, po czasie, zdałem sobie sprawę, że w wywiadzie z prorektorem UMK ds. Collegium Medicum prof. Janem Styczyńskim chyba nie powinienem był pytać o to, kto z perspektywy czasu odniósł z połączenia więcej korzyści: Toruń czy Bydgoszcz. Profesor Styczyński odpowiada dość kontrowersyjnie, ale nie w kontrowersjach rzecz. To pytanie z gruntu rzeczy po prostu nie ma sensu! To tak jak ze słynnym pytaniem do dziecka: kogo bardziej kochasz – mamę czy tatę? Przecież nie o to chodzi, czy na połączeniu więcej zyskało Collegium Me-

dicum, czy toruński kampus. Ważne, czy zyskał Uniwersytet jako całość!

I to jest sedno sprawy. Bo jako całość Uniwersytet z pewnością zyskał. To nie ulega najmniejszej wątpliwości. Jest naukowo bogatszy, wszechstronniejszy, daje więcej szans i możliwości. Wspomniany już profesor Jan Styczyński sugeruje, że warto patrzeć na uczelnię jak na rodzinę. Święta racja. A ja dopowiedziałbym – i to jak na zgodną rodzinę, w której takim samym poważaniem cieszy się każdy. W dobrej rodzinie sukcesy i porażki są wspólne.

10 lat mija – czy w tym czasie doszło do prawdziwego połączenia? Nie wiem. Formalnego, funkcjonalnego – z pewnością tak. O tym prawdziwym będziemy mogli mówić, gdy zarówno w Toruniu, jak i w Bydgoszczy, wspominając o Uniwersytecie Mikołaja Kopernika, w naturalny sposób używać będziemy frazy „na naszym Uniwersytecie” •

W skali życia człowieka 10 lat to sporo, w skali trwania uniwersytetu raczej niewiele. Jednak gdy ostatnio przypominałem kilku osobom, że połączenie Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i Akademii Medycznej w Bydgoszczy im. Ludwika Rydygiera nastąpiło dziesięć lat temu, zauważyłem na ich twarzach zdumienie i lekkie zakłopotanie: „Zaraz, zaraz... no tak, masz rację, to już minęło 10 lat!”. I właściwie w tym momencie mógłbym zakończyć ten felieton stwierdzeniem „Minęło, no i już”. Tylko byłoby to nie fair wobec pomysłodawców i inicjatorów tego wydarzenia, jednego z najważniejszych w naszej 70-letniej historii.

Przez dziesiątki lat powtarzaliśmy, że prawdziwy uniwersytet powinien mieć w swojej strukturze medycynę. Oczywiście nikt nie wierzył, że coś takiego kiedyś się ziści, aż do owego pamiętnego roku, gdy ówczesny rektor, prof. Jan Kopcewicz usłyszał pierwszy raz propozycję połączenia naszych uczelni. Wyobrażam sobie, co musiał przeżywać w tych chwilach: zaskoczenie, radość, a może zwątpienie w stylu „Bardzo interesujące... ale to się nie uda”.

W tym miejscu trzeba przypomnieć prof. Danutę Miścicką-Sliwkę, ostatniego rektora bydgoskiej Akademii, osobę bardzo energiczną i zdecydowaną w działaniu. Przyznacie Państwo, że trzeba było wykazać się dużą klasą i determinacją, żeby zaproponować taki ruch Toruniowi. Szczególnie w sytuacji znanych animozji,

zresztą – moim zdaniem – zupełnie idiotycznych. Pomysł był niezwykle odważny i wybiegający daleko, daleko w przyszłość, i jeszcze bym dodał – wznoszący się ponad ludzkie uprzedzenia i pretensje.

10 lat jest zbyt małą perspektywą czasową, aby oceniać, czy decyzja była dobra, czy zła. Myślę, że muszą minąć dziesiątki lat, aby scementowały się nasze dwa ośrodki, szczególnie mentalnie. Utwierdza mnie w tym przekonaniu czterostronicowy dokument, przygotowany ongiś przez Dział Nauki wspólnie z toruńskimi wydziałami, na temat przyszłej współpracy naukowej z bydgoskimi kolegami. Jego lektura pokazuje wyraźnie, że udało nam się zrealizować większą część zamierzeń dotyczących m.in. fizyki, biologii, chemii, prawa i informatyki, które wtedy pewnie wydawały się nierealne.

Tak więc zamiast narzekać i mówić, że CM i UMK „łączy tylko szosa”, zróbmy rzetelny remanent naszych dokonań •

Winicjusz Schulz

GŁOS NA STRONIE

Wojciech Streich

ZARAZ WRACAM



kupuj
więcej
za
mniej

rabat

dla wszystkich
pracowników,
studentów
i uczestników programu
Absolwent UMK

-15%

Uniwersytecka Księgarnia Naukowa
ul. Reja 25, 87-100 Toruń
tel./fax 56 611 42 98
e-mail: ksiazki@umk.pl

godziny otwarcia:
poniedziałek–piątek 9.00–17.00
sobota 10.00–14.00

www.kopernikanska.pl